DR. OTTO ENDER, b. kanclerz Austrji, mianowany został ministrem bez teki z rządzie austrjackim.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XI. | SOBOTA, Dn. 22 LIPCA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 202

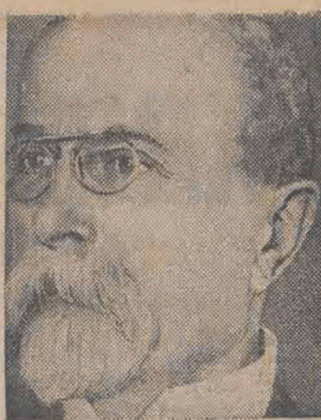

PROF. MASARYK, prezydent Czechosłowacji, udzielił prasie sensacyjnego wywiadu, w którym stwierdza, że demokracja ginie przez brak wodzów.

PONURA SPOWIEDŹ WAMPIRA Z ŁOWICZA

Zbir podał listę swych ofiar.—Wszystkie dziewczęta w czasie konfrontacji poznały w nim napastnika.—Tłum chciał dokonać samosądu nad zbrodniarzem

Ensztajn wychowywał się w sierocińcu w Łodzi

WŁOCŁAWEK, 22 lipca.

Włocławek i Łowicz dwa miasta, w których grasował krwawy zbir i zwyrodnialec Tadeusz Ensztajn żyją nadal pod znakiem wielkiego podniecenia.

W Włocławku, gdzie Ensztajn został przypadkowo ujęty, tłumy ludzi wystają pod aresztem, aby dowiedzieć się nowości i szczegółów z przebiegu dochodzenia, lub by ujrzeć choćby na chwilę Ensztajna w oknie lokalu policyjnego.

Jak już wspominaliśmy, Ensztajn został ujęty w okolicznościach dość osobliwych. Trzynastoletnia Zosia Rozenówna poznała go przypadkowo na ulicy w chwili,

GDY PRZYGLĄDAŁ SIĘ FOTOSOM KINOWYM.

Rozenówna, wraz z 14-letnią Kazimierą Pietrzakówną były w Nieszawie, gdzie na ulicy spotkały nieznajomego. Nieznajomy zdołał wywabić je za miasto,

GDZIE DOKONAŁ NA PIETRZAKÓWNIE GWAŁTU.

Rozenówna zresztą nie ścigana zbiegła i pieszo wróciła do domu. Nieszczęśliwa ofiara zwyrodnialca w lęku i wstydzie po tem co przeżyła, nie zdecydowała się na powrót do domu rodzinnego. Przez jakiś czas błąkała się po wsiach, wreszcie wstąpiła na służbę do jednego z drobniejszych gospodarzy.

Pietrzakówna do dziś dnia przebywa na służbie.

Tłum w Włocławku ruszył na Ensztajna, który zbiegł i skrył się w ogrodzie OO. Bernardynów. Ujęła go policja.

Przeszłość krwawego zbira

Jeszcze wczoraj donosiliśmy, iż identyczność schwytanego w Włocławku zwyrodnialca, który podał że liczy lat 20 i nazywa się Ensztajn nie została z całkowitą pewnością stwierdzona. W ciągu dnia wczorajszego dochodzenie posunęło się o tyle naprzód, że obecnie wydaje się być rzeczą niewątpliwą, że istotnie Ensztajn

JEST UPIOREM Z POD ŁOWICZA.

Zbrodniarz przyznał się przedewszystkiem do zbrodni pod Łowiczem i podał ponadto listę swych ofiar z okolic Włocławka.

Prócz gwałtu pod Nieszawą Einstein ma na sumieniu

ZAMORDOWANIE 40-LETNIEJ MARJANNY LISZEWSKIEJ

pod Pniewem koło Włocławka, usiłowane zniewolenie i morderstwo Aleksandry Perzynówny pod Łowiczem, która do dziś przebywa w szpitalu, usiłowanie zgwałcenia 14-letniej Anieli Okruchówny i 13-letniej Anieli Podraszkówny we wsi Niedźwiadek.

Wygląd Einsteina nie zdradza wyrafinowanego zbrodniarza.

Jest to młodzieniec niewysokiego wzrostu, szczupły, blondyn o twarzy pociągłej. Tylko w oczach dopatrzeć się można

JAKICHŚ NIESAMOWITYCH BŁYSKÓW.

Urodził się w Płocku. Jest synem nieznanego ojca.

MATKA JEGO BYŁA ZNIEWOLONA w roku 1913 przez żołnierzy rosyjskich.

Wkrótce po urodzeniu Enstejn był oddany do sierocińca w Łodzi gdzie się wychowywał.

Jako dorastający chłopak Ensztejn opuścił zakład dla podrzutków w Łodzi i od tej chwili włóczył się po całym kraju.

W jaki sposób doszedł do zwyrodnienia i co go posunęło do tak okrutnych zbrodni — na to pytanie Ensztejn nie mógł udzielić odpowiedzi. Twierdzi, że wszedł na drogę zbrodni dopiero przed kilku miesiącami. Przedtem nikomu nigdy krzywdy nie czynił.

Gdy teren w Łowiczu stał się dlań niebezpieczny, gdy nabrał przekonania, że jest otoczony kordonem policji i że lada może być ujęty, Ensztejn przeniósł się pod Włocławek.

Upiór idzie!

Wczoraj w godzinach po południowych Ensztejn został pod silną eskortą przewieziony z Włocławka do Łowicza.

Władzom chodziło o ostateczne ustaleine jego identyczności, co mogła uczynić jedynie jego ofiara przebywająca w szpitalu św. Tadeusza w Łowiczu, Perzynówna. Wieść, że potworny zbrodniarz ma przybyć pod eskortą policyjną do Łowicza rozniosła się po miasteczku lotem błyskawicy. Na dworcu w Łowiczu zebrał się kilkaset głów liczący tłum. Z chwilą, gdy pociąg przybył na stację i z tłumu padł okrzyk:

„IDZIE UPIÓR",

cały tłum ruszył w kierunku skutego w kajdany i prowadzonego pod silną eskortą Ensztajna.

BYŁOBY DOSZŁO DO SAMOSĄDU, gdyby nie zdecydowana postawa policji.

To on na nas napadł!

Przedewszystkiem nastąpiła konfrontacja między Ensztajnem a Anielą Okruchówną i Natalją Modraszkówną, które w swoim czasie usiłował Ensztajn

ZGWAŁCIĆ W OKOLICACH WSI NIEDŹWIADY POD ŁOWICZEM.

Dziewczęta, sprowadzone na posterunek policji rozpoznały go momentalnie. Zkolei przewieziono Ensztajna do szpitala św. Tadeusza, gdzie przebywa na leczeniu po trepanacji czaszki Perzynówna.

W białej sali szpitalnej nastąpiła dramatyczna scena. Zbrodniarz zachowywał się zupełnie spokojnie, nie zdradzając zupełnie oznak wzruszenia.

Perzynówna

NATYCHMIAST POZNAŁA W NIM OSOBNIKA,

który ją napadł.

W drodze powrotnej, gdy zbrodniarz pod kordonem policji znalazł się znów na dworcu, doszło do scen o jeszcze silniejszem napięciu.

Konwojujący Ensztajna musieli użyć całego swego wpływu i energji, by nie dopuścić do aktów gwałtu. Ensztajn przyznał się wreszcie do tego jak napadał na swe ofiary.

Ten 20-letni młodzieniec, szczupły, niepozorny i cherlawy wygląda na kilkunastoletniego chłopca. Już na oko osądzić można, że jest słaby i dziwić się należy w jaki sposób zdołał skutecznie atakować nieraz silne i

DOBRZE ROZWINIĘTE DZIEWCZĘTA.

Jak mordował swe ofiary

Ensztajn i na to pytanie dał odpowiedź wyczerpującą i wyjaśniającą rzecz bez reszty. Udając się na wyprawy, uzbrajał się w żelazny kołek od brony, a gdy go zgubił,

ZAOPATRYWAŁ SIĘ W SPORYCH ROZMIARÓW KAMIEŃ.

Atakował zawsze dziewczęta z tyłu uderzeniem kołka lub kamienia w głowę. W ten sposób zamordował Liszewską w okolicach Włocławka i w ten sam sposób próbował zgładzić nieszczęśliwą Perzynównę, która musiała być poddana operacji czaszki.

Ensztajn nie robi wrażenia zwyrodnialca. Ma doskonałą pamięć, myśli logicznie i na wszystkie pytania

udziela odpowiedzi dokładnych i bynajmniej nie wykrętnych.

Ensztajn został osadzony w więzieniu w Włocławku.

Dochodzenie prowadzi wydział śledczy.

Pozatem niewątpliwie będzie tu zachodziła konieczność oddania upiora na dłuższe badania psychjatryczne.

Zdradza on wszelkie cechy t. zw. katatonji. Jest to choroba psychiczna, która wywołuje zbrodnicze popędy w słabym stopniu zależne od woli przestępcy.

W zakładach dla chorych umysłowo w Tworkach przebywa obecnie

trzech podobnych wampirów.

Jeden z nich Stanisław N. znajduje się w zakładzie od 8 lat, a został osadzony jako 15-letni chłopak. Już wówczas miał on na swojem sumieniu

trzy morderstwa i gwałty kilkuletnich dziewcząt.

Przed czterema laty zaś, korzystając z nieuwagi dozorcy, zdołał na terenie zakładu zadusić 5-letnią córeczkę pielęgniarza.

Poufna konferencja przywódców hitlerowskich

Goering nagle przerwał swój urlop

Berlin, 22 lipca.

Niemcy stoją w przededniu nowych poważnych wypadków.

Na dzień dzisiejszy przed południem zwołana została nagła konferencja wszystkich przywódców hitlerowskich do Berlina. Inicjatorem tej konferencji jest Goering.

Goering jeszcze do dnia wczorajszego przebywał na urlopie na wyspie Sylt. Wczoraj po południu przybyli do niego ministrowie sprawiedliwości, bezpieczeństwa i kilku podsekretarzy stanu. Narady ich trwały przeszło trzy godziny a o przebiegu narad nie wydano żadnego komunikatu.

W wyniku konferencji Goering powrócił jednak natychmiast do Berlina i zwołał nadzwyczajne posiedzenie wzystkich przywódców bojówek hitlerowskich.

Wielka katastrofa kolejowa we Włoszech

8 osób zabitych, 20 ciężko rannych

Rzym, 22 lipca.

W dniu wczorajszym miała miejsce we Włoszech straszna katastrofa kolejowa.

Na linji Neapol — Foggia zderzyły się dwa pociągi, będące w pełnym biegu.

Jak się okazało katastrofa powstała wskutek przeoczenia dróżnika, który przepuścił pociąg z Beneventu na tor po którym miał dopiero przejść pociąg pospieszny Neapol — Foggia.

Skutki katastrofy były straszne. — Kilka wagonów zostało zupełnie strzaskanych.

Na miejsce katastrofy wysłano niezwłocznie pociąg sanitarny i przystąpiono do akcji ratunkowej.

Z pod szczątków wagonów wydobyto 8 osób zabitych a 20 ciężko rannych odwieziono do szpitala.

P. Marszałek Piłsudski

wrócił do Pikiliszek

Wilno, 22 lipca.

Dziś o godzinie 3-ej po południu P. Marszałek Piłsudski opuścił Wilno, udając się z powrotem do Pikiliszek. W czasie pobytu w Wilnie P. Marszałek odbył dłuższą konferencję z kilkoma wyższymi wojskowymi z Wilna.

Katastrofa w czasie

manewrów litewskich

Kowno, 22 lipca.

Przed kilku dniami rozpoczęły się wielkie manewry całej lotniczej flotyli litewskiej, na pograniczu, koło Oran.

W czasie manewrów jeden z samolotów, pilotowany przez porucznika Sztukasa, wskutek defektu motoru runął na ziemię.

Z pod gruzów aparatu wydobyto ciężko rannego oficera, który przewieziony od szpitala, *zmarł, nie odzyskawszy przytomności.*

„KRÓL SAMOCHODÓW" — FORD,

reperował w dzieciństwie swym kolegom zegarki

Pierwszy jego samochód wywołał popłoch na ulicach miasta Detroit

(x) Gdy **Henryk Ford** urodził się 30 lipca 1863 roku na fermie w stanie Michigan, nikomu przez myśl nie przeszło, że z dziecka tego wyrośnie kiedyś **człowiek sławny na cały świat!**

Już w latach chłopięcych wykazywał mały Henry niezwykły **pociąg do mechaniki.** Mając lat dwanaście otrzymał pierwszy w życiu **zegarek.** Mechanizm zegarka tak go zaintrygował, że rozebrał go dokładnie, poczem złożył napowrót tak umiejętnie, że nie uszkodził mechanizmu.

Podczas **pobytu w szkole,** reperował on wszystkim kolegom bezpłatnie zegarki, a mając lat 15 doszedł do takiej wprawy, że nazywano go powszechnie **mistrzem zegarkowym.** Narzędzia, których używał do reperacji zegarków również sam sobie skonstruował.

Po ukończeniu szkoły, ojciec jego chciał, aby syn wstąpił w jego ślady i zajmował się nadal **sprawami fermy.** Henry odmówił stanowczo i udał się do **wielkich zakładów mechanicznych,** gdzie został przyjęty w charakterze ucznia.

Gdy Henry Ford liczył 30 lat zmontował on z wielkim trudem, swoje **pierwsze auto,** które sam prowadził na ulicach miasta Detroit. Niezwykły pojazd, robiący wiele hałasu **był postrachem koni,** które płoszyły się na widok tej nowej maszyny. Z tego też względu ludność Detroit **protestowała przeciwko wyjazdom Forda do miasta.**

Ford jednak otrzymał, po długich staraniach, zezwolenie władz miejskich na prawo jazdy tym jego wehikułem. **Było to zdaje się pierwsze prawo jazdy na świecie.**

Dwa lata później otrzymał Ford **propozycję pracy w zakładach Edisona,** pod warunkiem jednak, że **przestanie zajmować się swemi doświadczeniami.** Mimo, że propozycja była ponętna, Ford odmówił, pracując nadal nad udoskonaleniem samochodu.

W roku **1903** udało mu się zainteresować **swemi pracami** szereg osób, którzy utworzyli **towarzystwo handlowe.** — Wreszcie udało się Fordowi udoskonalić typ samochodu **przez zmniejszenie jego wagi.** Skonstruował on samochód ważący zaledwie **1200 funtów.** Marka ta miała takie powodzenie, że sprzedano samochodów tego typu **10.607** i to w przeciągu jednego roku, podczas gdy auta poprzednich konstrukcyj osiągnęły zbyt w ilości 1700 sztuk rocznie.

W roku **1925 było na całym świecie 15 miljonów „Fordów" w ruchu.**

Inny wielki przedsiębiorca automobilowy, anglik **William Morris,** rozpoczął swoją karjerę w podobny sposób. Zaczął jako **uczeń w warsztatach mechanicznych** poczem, mając zaledwie 6 funtów kapitału, rozpoczął pracę na własną rękę. W roku 1911 było w **całej** Anglji zaledwie 47 tysięcy samochodów w posiadaniu prywatnem, rok rocznie liczba aut w Anglji powiększała się o **12 tysięcy.**

Morris widząc powodzenie samochodów Forda, zaczął również produkować wozy lekkie, które skutecznie konkurowały z wprowadzonemi już „Fordami".

W roku 1912 Morris odkupił małą fabrykę w Cowley i rozpoczął fabrykację **aut na większą skalę.** Pracował on często po 36 godzin bez przerwy. Był on niezwykle zdolnym człowiekiem i posiadał dużą wiedzę fachową. Modele jego samochodów, które wypuścił na rynek w roku 1913 jeszcze po 16 latach były w użyciu. Morris stał się w krótkim czasie jednym z najbogatszych ludzi w Anglji.

Strychnina

cudowny środek leczniczy

Dr. S. Kudriawcew w Moskwie leczy ciężko chorych strychniną.

Po raz pierwszy dr. Kudriawcew zastosował swą metodę w 1922 roku u dziecka, któremu groziła śmierć wskutek odry. Pół miligrama strychniny, a następnie zastrzyknięcie takiej samej dawki na drugi dzień, uratowało dziecko od śmierci.

Strychnina jest naogół już oddawna stosowana jako środek leczniczy, lecz jedynie w tych wypadkach, gdy nic innego nie może pomóc choremu.

Dr. Kudriawcew postanowił wykorzystać pobudzające działanie tej trucizny zawczasu, nie czekając na groźne objawy choroby. Przeprowadzone doświadczenia dały dobre rezultaty.

Metoda leczenia strychniną ma olbrzymie znaczenie przy leczeniu chorób wenerycznych, dając naprz. przy syfilisie rezultaty o wiele szybsze (10 dni) i lepsze, niż salvarsan. Stosuje się ją także w gruźlicy płuc i kości, reumatyźmie, chorobach skórnych i t. d.

Pojedynek, który nie doszedł do skutku

Książę rosyjski i bonapartysta francuski pobili się podczas dyskusji na temat... małżeństw bolszewickich

W Paryżu rozegrała się **sensacyjna afera pojedynkowa na tle politycznem.** Bohaterami jej są hrabia **Paul de Cassagnac,** znany bonapartysta i książę **Golicyn Ostermann,** prezes Międzynarodowej Ligi Antybolszewickiej.

Sprawa ta wzbudziła wielkie zainteresowanie zarówno ze względu na osoby obu przeciwników, którzy należą do starej arystokracji jak też i tło, na jakiem wynikło nieporozumienie.

Ostra wymiana zdań nastąpiła bowiem **na wieczorze dyskusyjnym** jednego z paryskich towarzystw naukowych. Omawiano problem **małżeństwa bolszewickiego,** na który to temat przewodniczący zebrania, znany adwokat paryski **Sicard,** wygłosił referat. Książę Golicyn przerywał mu kilkakrotnie, wołając: **„Niema już Rosji! Pan nie ma prawa mówić o Rosji!"**

Hrabia de Cassagnac, obecny na zebraniu, wezwał go, by **nie przeszkadzał prelegentowi i zaprzestał uwag pod adresem rządu sowieckiego, uznanego przez Francję.**

Po referacie hrabia de Cassagnac zawołał do księcia Golicyna: „Nie można powiedzieć, by pan ułatwił przewodniczącemu zadanie". Książę wzruszył ramionami i odwrócił się plecami do Cassagnaca. Wówczas ten zapytał go powtórnie: **„Czy pan miał zamiar sprowokować mnie?"**

— **Jeśli pan chce — tak!** — odpowiedział Golicyn z szyderczym uśmiechem.

Wtedy de Cassagnac **wymierzył księciu policzek,** a przeciwnik nie pozostał mu dłużnym, tak że wymiana zdań między dwoma arystokratami zamieniła się w **zwyczajną bójkę.**

Zawzięci przeciwnicy nie poprzestali oczywiście na tem i postanowili sprawę zakończyć **„honorowo".**

Każdy z nich uważał jednak, że spoliczkowawszy przeciwnika, otrzymał już satysfakcję i obaj oczekiwali wyzwania z drugiej strony.

W końcu de Cassagnac, stary pojedynkowicz, nie mógł wytrzymać i kazał swym świadkom wysłać telegram do księcia, zapowiadając wizytę na dzień następny. Starcie z bronią w ręku zdawało się być zatem nieuniknione.

Sprawa przybrała taki rozgłos, że nie obeszło się i bez **wywiadów dziennikarskich.** Wyszły przy tej sposobności na jaw ciekawe szczegóły z przeszłości de Casagnaca, który oświadczył, że **musi bezwarunkowo bić się z księciem.** Odbył on już w życiu **dwadzieścia pojedynków.** Pierwszym jego przeciwnikiem był powieściopisarz **Charles Maurras,** następnie **Henry de Journel,** porucznik **Andre,** którego ojciec był ongiś ministrem wojny, pułkownik **Varin** oraz cały szereg parlamentarzystów i dyplomatów.

Mania pojedynkowania się leży zresztą we krwi tego wojowniczego rodu.

Brat Cassagnaca pojedynkował się **trzydzieści razy,** jeden stryj, generał, szesnaście razy, drugi — jedenaście, wreszcie dziadek, Guy de Casagnac, który był ministrem, miał w życiu 70 pojedynków.

Według wiadomości, podanych ostatnio przez prasę francuską, do pojedynku pomiędzy de Cassagnac'iem, a księciem Golicynem **nie dojdzie.** Książę bowiem oświadczył sekundantom de Cassagnac'a, że **bić się nie będzie,** gdyż jako emigrant polityczny, korzystający z gościnności Francji, musi szanować prawa francuskie, **a te wyraźnie zakazują pojedynków.**

Obiad u zamożnego chińczyka

składa się z 25 dań

Pewien amerykański dziennikarz bawiący w Chinach, został zaproszony przez miejscowego bogacza na obiad. — Oto co opowiada:

Gdy przybył punktualnie o oznaczonej godzinie, wszyscy siedzieli już przy stole... nienakrytym. Jak się później dowiedział, **biały obrus jest w Chinach znakiem żałoby.**

Gospodarz posadził dziennikarza obok siebie i po chwili zaczęto podawać dania. Obiad był wyśmienity lecz nieco za długi, gdyż składał się z 25 dań. Za każdem daniem służący przynosił bilet, na którym po chińsku i angielsku wypisana była nazwa danej potrawy.

Przedewszystkiem podano osławioną zupę z gniazd jaskółczych. Była ona podobna do jakiegoś klejowatego płynu i miała smak mdłego rosołu. Zupa taka należy do rzadkich i wyszukanych potraw i ukazuje się jedynie na stołach bogaczy. Po chwili służący przyniósł zupę ze ślimaków morskich, która przypominała do złudzenia naszą galaretkę z nóżek cielęcych. Potem w kolejnym porządku następowały: zupa z pletw rekina, z grzybów i z żółwia, które przyniesiono w czareczkach z przepięknej porcelany. W ślad za wspomnianemi zupami następowały: zupy z kaczych języków, z nasienia lotosu i cały szereg słodkich.

Po chwili przyniesiono największy przysmak, który był „clou" obiadu. Podano mianowicie jaja na twardo przechowywane przez... 15 lat, jak to z dumą zaznaczył gospodarz.

Nalewano mu przytem co chwila wino ryżowe do małych szklaneczek i pewnego rodzaju odwar z pierwiosnków. — Uczta zakończona została wazą gotowanego ryżu bez żadnych przypraw. Gość otrzymał małą, grubą łyżkę srebrną, domownicy zaś jedli ową narodową potrawę pałeczkami, trzymanemi w prawej ręce.

Potrawy mięsne są w Chinach nieznane. Chińczyk może przeżyć swoje lata i nie zjeść kotletu wołowego lub cielęcego. Zresztą bydło jest tam wogóle mało widywane, gdyż Chińczycy nie używają wogóle nabiału. Wielkim przysmakiem zato wśród uboższej ludności są koty i... szczury.

Życie jest tylko snem

twierdzi psycholog francuski Henry Pieron

(sb) Niezwykłe poruszenie w świecie naukowym wywołał referat wygłoszony przez psychologa francuskiego **Henry Pierona** na kongresie naukowym odbywającym się obecnie w Chicago.

Profesor Pieron oświadczył, że wedle jego zdania **życie nie jest bynajmniej tem za co my je uważamy. Jest ono tylko snem i marzeniem sennem.**

Pieron twierdzi, że na podstawie przeprowadzonych przez siebie doświadczeń zdołał dowieść, **iż między nami a rzeczywistością stoi jakiś mur,** którego prawdopodobnie nigdy się nie uda nam przebyć.

To co my widzimy, słyszymy, odczuwamy przy pomocy smaku, lub dotyku jest tylko cieniem a nie rzeczywistością. Również odczuwana przez nas orjentacja w dziedzinie przestrzeni i czasu jest fikcją. **Wszystko opiera się na rytmie a rzekome określenie czasu i przestrzeni wywołują w nas zjawiska elektryczne, które zachodzą w komórkach naszego ciała.** Na tych drganiach elektrycznych opiera się właśnie nasza zdolność odczuwania rzeczywistości i możność tworzenia w umyśle ludzkim świadomości o świecie zewnętrznym.

Pieron podkreślił, że idea jego nie jest bynajmniej nowa. Już przed wiekami **filozofowie hinduscy twierdzili, że życie jest tylko snem, a cały świat śni się Buddzie uśpionym w kwiecie lotosu.**

Pod koniec Pieron oświadczył, że teorja jego jest dalszem rozwinięciem teorji **względności Einsteina** i dlatego nie każdy ją może zrozumieć. Nawet jemu samemu jest trudno w zwykłych słowach któremi rozporządza słownik ludzki — wypowiedzieć dokładnie co myśli o swojej nowej teorji.

Kanał łączący Bałtyk i Morze Białe

wybudowany został w Rosji po 200-letnich wysiłkach

(sb) Jak już doniosły depesze, przed kilku dniami otwarty został w Rosji sowieckiej potężny kanał. **Kanał ten połączył Morze Bałtyckie i Morze Białe i jest rzeczywiście cudem techniki XX wieku.** Dzięki temu kanałowi będzie można zaoszczędzić drogę, wynoszącą 2,200 mil w celu dostania się do morza Białego.

Na największe trudności przy budowie kanału natrafiono przy wykopywaniu rowu między jeziorem Onega do Soroka. **Pracę tę wykonali wyłącznie więźniowie polityczni i kryminalni Sowietów w rekordowym czasie 21 miesięcy.** Również więźniowie zbudowali 19 śluz, 15 zapór wodnych i 32 bocznych kanałów.

Charakterystyczne jest, że **projekt wybudowania takiego kanału powstał już w roku 1718, a więc przed przeszło 200 laty.** Do roku 1731 uregulowano rzekę Newę na przestrzeni 40 mil. W latach od 1861 do 1886 zbudowano kanał między Nową a jeziorem Ładoga i do rzeki Swir.

Gdy Sowiety zaprojektowały „piatiletkę" wstawiono do niej budowę kanału do Soroka. Przed dwoma laty wzięto się energicznie do dzieła i wśród niezwykle trudnych warunków atmosferycznych przeprowadzono pracę do końca.

Jak wykonano roboty świadczy fakt, że zarządzającym ich był... naczelnik GPU, **Jagoda.** Przed kilku dniami wreszcie wysłał on do Stalina i Mołotowa zawiadomienie, **że budowa kanału została ukończona.**

Z TAJEMNIC PRZEDWOJENNEJ ŁODZI.

Komedja carskiej sprawiedliwości

Lamerta bronił mecenas Piotr Kon

X.

Po odleżeniu się w „sysknom otdielenji" i ostatecznem opracowaniu przez zastępcę Rachmaninowa — **Zujewa,** akta sprawy jaskini przy ul. Mikołajewskiej zostały przesłane do sędziego **Mileanta,** poczem sprawa została umorzona **„z powodu samobójczej śmierci głównego winowajcy i nieodnalezienia pozostałych".**

„Ustalić tożsamość znalezionych na terenie placu tenisowego **szczątków ludzkich płci żeńskiej nie udało się,** jak również odszukać **akuszerki lub matki,** która poroniła w lokalu Millera" — tak brzmiał końcowy ustęp urzędowego protokułu.

Papiery odpowiednio spreparowane rychło przyprószył pył zapomnienia, za pewniający spokój i bezkarność sprawcom zbrodniczych orgji, którzy zażywali wolności, spacerując po ulicach Łodzi.

Wszyscy „zatrzymani", którzy oczywiście najmniej mieli ze sprawą wspólnego, **zostali wypuszczeni na wolność.**

I tylko na krótko i to już po raz ostatni odżyć miały echa tej upiornej sprawy, podczas przewodu sądowego Lamerta, który odpowiadać miał z **więzienia za zgwałcenie nieletniej** na sesji wyjazdowej karnego wydziału **piotrkowskiego sądu okręgowego.**

Sesje wyjazdowe odbywały się w Łodzi w szczupłym lokalu „siezda mirowych sudiej" (zjazd sędziów pokoju) **przy ul. Mikołajewskiej 37.**

Wstęp za biletami

Sprawa ta na długo jeszcze przed wyznaczeniem jej terminu stała się **sensacją całej Łodzi.**

Obiecywano sobie, że mimo wszystko w zeznaniach świadków ujawnią się pewne drobne bodaj szczegóły **zbrodniczych praktyk z ul. Mikołajewskiej, zatuszowanych po mistrzowsku ręką policji.**

Wstęp na salę rozpraw wyznaczono **za biletami.**

Ale żądnych sensacji spotkał **przykry zawód,** gdyż biletów wydano **znikomą ilość** i to zaopatrzonych osobistym podpisem prezesa sądu piotrkowskiego, rzeczywistego radcy stanu, — **Wołkowa.**

Jednak ludziska nie stracili nadziei, że uda się im wśliznąć na salę rozpraw, zapomocą wszechwładzy srebrnego rubla, wobec którego nie mógł pozostać nieczułym żaden woźny sądowy na całej olbrzymiej przestrzeni imperjum.

To też w dniu rozprawy klatka schodowa, wszystkie przejścia i korytarze sądowe zatłoczone były publicznością, zaś przed bramą domu gromadził się wciąż rosnący tłum.

Przybycie karetki więziennej z Lamertem, otoczonej **konnym oddziałem kozaków,** położyło kres zbytniej ciekawości łodzian, gdyż kozacy zwyczajem swym wjechali na chodnik, **rozproszyli nacierający tłum i zaciągnęli wartę przed gmachem sądu, przy bramie.**

Szczęśliwi posiadacze biletów wejścia ulokowali się na sali, opowiadając sobie na ucho szczegóły fascynujących tajemnic, które miały wyjść na jaw, podczas rozprawy.

Opowiadano sobie fantastyczne wiadomości o osobach, które zostały powołane do zeznań i pożerano spojrzeniami zamknięte drzwi sali świadków.

Oczywiście szeroka publiczność nie wiedziała, że do rozprawy powołano **tylko niewielką ilość świadków,** którzy mieli bezpośrednią tylko styczność z Lamertem, pomijając absolutnie stałych ustosunkowanych bywalców jaskini zbrodniczej rozpusty Millera.

Pewne więc rozczarowanie wywołała lista świadków w ostatniej chwili przybita przez woźnego przy wejściu na salę sądową.

W sądzie

Na liście tej figurowały nazwiska naczelnika **Rachmaninowa,** zastępcy **Zujewa,** kilku agentów lekarza policyjnego, rodziców zgwałconej, poszkodowanej dziewczynki wreszcie biegłych.

Jako obrońca oskarżonego Lamerta figurował mecenas **Piotr Kon,** przewodniczył trybunałowi wiceprezes piotrkowskiego sądu, **Krygier,** oskarżał towarzysz prokuratora **Jewdokimow.**

Pozatem było wiadomo, że w charakterze obserwatorów procesu zjechali z Piotrkowa prezes **Wołkow,** okręgowy prokurator **Łanszyn,** delegat gubernatora **Jakowlew** oraz delegat kuratorjum szkolnego z Warszawy.

Na parę minut przed rozpoczęciem rozprawy wprowadzono Lamerta, który zajął miejsce na ławie oskarżonych pomiędzy dwoma żołnierzami miejscowego pułku piechoty z obnażonemi szablami.

Był to barczysty, przystojny trzydziestokilkoletni mężczyzna, o ponurem spojrzeniu spodełba, który nie zdawał się zbytnio przejmować swą pozycją, oglądając ciekawie salę i wytrzymując wzrok zapamiętale lornetujących go dam.

Lamert był **znaną na bruku łódzkim postacią,** po całych dniach niemal włóczył się na deptaku ul. Piotrkowskiej, zaczepiając przechodzące kobiety.

W sądzie również **nie był nowicjuszem.** Znana i szeroko komentowana była podówczas w Łodzi jego afera z przed lat kilku, kiedy to Lamert wkrótce po **zaślubieniu córki znanego i zasłużonego domu przemysłowego, za którą wziął spory posag, uwiódł jej małoletnia siostrę, wyłudził od niej klejnoty i pieniądze i zbiegł.**

Ze względu na opinję, rodzina unikała rozgłosu w tej sprawie, to też gdy zbiegów ujęto na granicy i od Lamerta **odebrano wyłudzone kosztowności,** — sprawie nie nadano biegu, lecz ograniczono się przeprowadzeniem separacji utracjusza i złoczyńcy z obałamuconą przez niego i zawiedzioną kobietą.

Niebawem urwały się wszystkie dyskusje gdy na sali rozległ się ostry dzwonek i okrzyk woźnego:

— Praszu wstat' sud idiot!

W ślad za kompletem sądzącym pod wodzą wiceprezesa Krygiera, wkroczył na podium prezes **Wołkow** ze swem otoczeniem i zajęli przygotowane za sądem fotele.

Przy drzwiach zamkniętych

Na wstępie po odebraniu personalji oskarżonego, głos zabrał prokurator **Jewdokimow,** wnosząc z uwagi na drastyczne szczegóły przeprowadzenie roz prawy przy drzwiach zamkniętych.

Obrona podzieliła pogląd prokuratora, wobec czego przewodniczący zarządził przerwę, celem opróżnienia sali rozpraw.

Rozczarowanie roznamiętnionego ciekawością tłumu nie miało granic, tembardziej, że wiceprezes Krygier **znany był ze swej surowości** i tylko nie znaczne fragmenty sprawy prowadził przy drzwiach zamkniętych.

W oczekiwaniu więc tych fragmentów i urywków, publiczność pozostała w korytarzach sądowych i nie sposób jej było stamtąd usunąć.

Oczywiście, że sprawozdanie z pierwszego dnia rozpraw **nie przedostało się do prasy.**

I dziś dopiero **po latach dwudziestu,** gdy Lamert pod zarzutem podobnego przestępstwa na schyłku życia, osadzony jest w więzieniu śledczem powtórnie, z zakurzonych, starych akt sądowych, przechowywanych na półkach archiwalnych, odtworzymy na łamach „Expressu" tak tło sprawy, która ongiś fascynowała całą Łódź i pozostała, jako żywy wyrzut pogwałconej sprawiedliwości i nieukaranego przestępstwa, któremu kark skręciły machinacje aparatu carskiej policji.

A.

Nowy zakład kąpielowy
wydzierżawi magistrat w Łodzi

Łódź, 22 lipca.

(it) Jak wiadomo, przed kilku tygodniami magistrat zlikwidował II miejski zakład kąpielowy przy ul. Mielczarskiego, który nie nadawał się już do tego celu. Tymczasem jednak, ze względów zdrowotnych, magistrat **musi kąpać rocznie około 200.000 osób i jeden zakład kąpielowy do tego nie wystarcza.**

W związku z tem, jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach wydzierżawiony będzie nowy zakład kąpielowy. w północnej części miasta, prawdopodobnie na ul. Zachodniej. Zakład ten oddany będzie do użytku z dniem 1 października.

Wyjazdy na kolonje letnie

Łódź, 22 lipca.

(it) Jak się dowiadujemy, wobec tego, iż w roku bieżącym rok szkolny zaczyna się wyjątkowo wcześnie, gdyż już 16 sierpnia, tem samem wcześniej skończyć się mają kolonje letnie dla dzieci w wieku szkolnym.

W związku z tem wszystkie instytucje, które wysyłają dzieci na kolonje jak inspektorat szkolny, magistrat, kasa chorych it. postanowiły na dzień 1 sierpnia wysłać wyjątkowo większą ilość dzieci, tak by wszystkie zdążyły spędzić kilka tygodni na świeżem powietrzu.

Uciekli na dach przed żonami
Niezwykła epopea warszawskich pijaków

Warszawa, 22 lipca.

Dom przy ulicy Smoczej 8 był w dniu wczorajszym terenem niecodziennego zajścia.

Dwaj mieszkańcy tej kamienicy wrócili wieczorem do domu po pijackiej libacji. Gdy stanęli przed swemi żonami, te urządziły im wielką awanturę.

Pijacy w panicznym strachu pobiegli aż na dach pięciopiętrowej kamienicy, w której mieszkali. Napróżno lokatorzy domu prosili ich, by opuścili tę niebezpieczną kryjówkę. Pijacy ani myśleli zejść, drżąc przed żonami. Wkońcu zaalarmowano policję.

Jednak na widok przedstawicieli władz pijacy również nie chcieli zejść. Wobec tego wezwano straż ogniową, która przysłała na miejsce drabinę motorową. Kiedy strażacy poczęli się wspinać na dach, jeden z pijaków zbiegł przez oficynę, niestrzeżoną przez policjantów.

Drugi, Kazimierz Zacierka, zniesiony został przez strażaka i oddany w ręce policji. Zacierkę osadzono w komisarjacie.

Zamach samobójczy w komisarjacie policji
Desperacki czyn dziewczyny, która wypaliła oczy narzeczonemu

Warszawa, 22 lipca.

Przed kilku dniami donosiliśmy o zamachu dokonanym na Józefa Ruszkowskiego. Narzeczona jego Katarzyna Zajdkówna pod wpływem zemsty, oblała Ruszkowskiego kwasem siarczanym poczem zbiegła.

Ruszkowskiego w stanie **ciężkim** odwieziono do szpitala a wysiłki lekarzy w celu uratowania mu **wzroku okażą się prawdopodobnie bezskuteczne.**

Za zbiegłą Znajdkówną rozpoczęto poszukiwania i wreszcie wczoraj aresztowano ją w chwili, gdy usiłowała dostać się do swego mieszkania.

W poczekalni komisarjatu, aresztowana korzystając z chwilowej nieuwagi posterunkowego, **dokonała zamachu samobójczego, napiwszy się jakiejś nieznanej trucizny.**

Wezwano natychmiast pogotowie, którego lekarz po zastasowaniu desperatce płókań żołądka, pozostawił ją na miejscu.

Śmierć od ukąszenia muchy
Niecodzienny wypadek w Wilnie

Wilno, 22 lipca.

W każdym podręczniku geografji opowiada się, iż w niektórych podzwrotnikowych miejscowościach Afryki znajduje się trująca mucha „tse-tse", której ukąszenie bywa śmiertelne nietylko dla zwierząt, lecz również dla ludzi.

Osobliwy i tragiczny wypadek, który mimowoli budzi wspomnienie o trującej musze „tse-tse", wydarzył się obecnie w Wilnie.

Stała mieszkanka miasta Wilna, 25-letnia Rachela Sapirówna stale zamieszkała w Wilnie przy ulicy Zawalnej 53, przebywała ostatnio na letnisku we wsi Góry położonej na terenie Wielkiego miasta Wilna w obrębie drugiego komisarjatu.

W sobotę wieczorem podczas spaceru w lesie Sapirówna **ukąszona została bardzo boleśnie przez jakaś muchę,** na co naturalnie nie zwróciła większej uwagi.

Po upływie pewnego czasu w miejscu, gdzie została ukąszona, utworzył się duży wrzód. Tegoż wieczoru nieszczęśliwa dostała bardzo silnej gorączki. Chorą niezwłocznie przewieziono do Wilna, lecz lekarze nie mogli postawić djagnozy.

Po upływie trzech dni mimo wysiłków lekarzy utrzymania jej przy życiu, **chora zmarła.**

Analogiczny wypadek śmierci naskutek ukąszenia muchy wydarzył się przed trzema laty na Polesiu, w pobliżu Dreczynowa, gdzie został ukąszony przez muchę trzydziestoletni syn ziemianina Dąbrowskiego i mimo wysiłków lekarzy zmarł.

METRO PRZEJAZD 2
Dziś i dni następnych!
Oficer gwardji cesarskiej książe Orłowski **Iwan Petrowicz**
i beznadziejnie zakochana pokojówka **Anny Ondra** w najcudowniejszej rozgłośnej operetce Straussa p. t.
ZEMSTA NIETOPERZA
Nadprogram dodatek dźwiękowy.
ADRIA GŁÓWNA 1

Minjatury

Minuta śmiechu

—::—

Kapuściński i Meyer, dwaj starzy przyjaciele, spotykają się w parku. Rozmówka o kryzysie, o ciężkich czasach, o urlopach.

— Dokąd pan wyjeżdża, panie Kapuściński? — pyta Meyer.

— Nigdzie. Ciężkie czasy!

— A szanowna małżonka?...

— Też nigdzie. Wprawdzie chciała wyjechać do swej przyjaciółki, ale to kosztowałoby mnie zbyt wiele.

— Czy pańska żona wydaje tyle w podróży?

— Ale skąd. Cała podróż tam i z powrotem kosztuje zaledwie 20 złotych.

— No, to przecież nie jest drogo...

— A mieszkanie i jedzenie ma zadarmo...

— W takim razie dlaczego nie wyjeżdża?

— To zbyt wiele kosztuje.

— Jakto 20 złotych!

— Nie 20, tylko 620 złotych łaskawy panie.

— Ale pan przecież mówił tylko o dwudziestu złotych?

— Tak, 20 złotych przypada na moją żonę. Ale czy pan sądzi, że słomiany wdowiec kładzie się spać o godzinie 8-ej? Jeśli pan policzy co wydałbym w jej nieobecności, to dojdzie do 620 złotych. A na to sobie nie mogę pozwolić...

***

Adwokat oznajmia klijentowi, że sprawa jego stoi bardzo źle.

— W takim razie — radzi klijent — może posłać prezent sędziemu? Poślę mu gęś.

— Ależ to pogrzebałoby pana całkowicie. Przecież to byłoby przekupstwo i sędzia nie darowałby panu tego.

Adwokat i klijent rozstają się. Następnego dnia jest rozprawa w sądzie. L. klijent wygrywa. Adwokat jest szczerze zdumiony.

— Sam nie wiem, jak to się stało — mówi po ogłoszeniu wyroku.

— Ale ja wiem. Posłałem mimo wszystko sędziemu gęś.

— Nie może być...

— Tak est, ale załączyłem do njej kartę wizytową mego przeciwnika.

***

— Wjesz, mój wspólnjk jest njezwykle zawistny. Co tylko zobaczy u innego, zaraz musi mieć.

— Rzeczywiście? To proszę cię mój drogi, zapoznaj go z moją żoną...

TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski gra jeszcze tylko dziś i jutro frapującą sztukę „Cień" Niccodemiego, graną w sezonie bieżącym 109 razy w Warszawie.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Tylko do wtorku jeszcze bawić będzie i rozśmieszać do łez publiczność, pikantna farsa Bissona „Czy jest co do oclenia".

REWJA W TEATRZE POPULARNYM (Ogrodowa Nr. 18).

Dziś trzy przedstawienia o godz. 5.30, 8 i 10 wiecz. premjera nowej arcywesołej, pełnej humoru rewji p. t. „Melodje Łodzi"

Niskie zarobki robotników

notowane sa we wszystkich niemal gałęziach przemysłu

Główny urząd statystyczny zajął się ostatnio sprawą zarobków robotników w Polsce. Z pośród kwestjonarjuszy, które nadesłały wszystkie zakłady pracy, wybrał cyfry, opracował średnie zarobki i ogłosił je w jednej ze swych publikacji.

Cyfry te są wymownym objawem nienormalnych czasów, jakie przeżywa cały świat, a wraz z nim również Polska. Według bowiem danych głównego urzędu statystycznego zarobki robotników przedstawia się bardzo źle. Przeciętny tygodniowy zarobek robotnika w przemyśle wynosił w roku 1932—28 zł. 90 groszy, przeciętny za godzinę — 77 groszy.

Oczywiście, są duże odchylenia w wysokości zarobków w różnych miejscowościach Polski. W Warszawie przeciętny zarobek jest wyższy i wynosi zł. 44.62 tygodniowo. W województwie Śląskiem — zł. 33.31. w województwie krakowskiem — zł. 30.07. Natomiast niższy od przeciętnego zarobek robotnika notowany jest w pozostałych 14 województwach, przyczem w Tarnopolskiem i Wołyńskiem nie przekracza 14 złotych tygodniowo.

Gdy przejrzymy płace podług gałęzi przemysłu, zobaczymy, że w przemysłach: mineralnym, włókienniczym, drzewnym i odzieżowym zarobek jest niższy od przeciętnego, a najniższy jest w przemyśle drzewnym, gdzie robotnik miesięcznie zarabia przeciętnie 70 zł.

Blisko czwarta część robotników przemysłu mineralnego zarabia niżej 10 złotych tygodniowo. Przeszło trzecia część robotników przemysłu włókienniczego zarabia poniżej 20 złotych tygodniowo. Tak samo jest w przemysłach papierniczym i metalowym. A w przemysłach przetwórczych jest jeszcze gorzej. W województwie Nowogrodzkiem połowa robotników zajęta w przemyśle przetwórczym zarabia poniżej 10 zł. tygodniowo i na tym samym poziomie płac stoi 41 proc robotników w Wołyńskiem. 36 proc. w Tarnopolskiem, 28 proc. w Stanisławowskiem, 26 proc. w Lubelskiem, 24 proc. w Poleskiem, 23 proc. w Lwowskiem.

Jak widać z powyższego zarobki robotników we wszystkich niemal gałęziach przemysłu sa bardzo niskie. najniższe wszakże w przemyśle przetwórczym.

St.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁODZKIEJ „POLSKIEGO RADJA".

SOBOTA, dnia 22 lipca 1933 r.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.25: Muzyka z płyt gramofonowych.
12.25—12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
12.33—12.35: Komunikat meteorologiczny.
12.35—12.55: Muzyka z płyt gramofonowych.
12.55—13.00: Dziennik Południowy.
13.00—13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.
13.05—14.55: Przerwa.
14.55—16.00 Muzyka z płyt gramofonowych
16.00—16.30: Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa. Tr. ze Lwowa.
16.30—17.00: Muzyka lekka w wyk. orkiestry salonwej P. R.
17.00—17.15: Pogadanka aktualna.
17.15—17.45: Transm. muzyki z Ciechocinka.
17.45—18.15: Transmisja międzynarodowego meczu piłkarskiego pomiędzy reprezentacją Warszawy a wiedeńskim Hakoah.
18.15—18.35: Odczyt p. t. „O polskich flisakach i orylach" — wygł. inż. Józef Ćwikiel.
18.35—19.20: Koncert solistów: Wykonawcy: Irena DownarZapolska (sopr.), Jerzy Czaplicki (baryton) i Ludwik Urstein (akomp.).
19.20—19.35 Rozmaitości
19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następny.
19.40—19.55: Kwadrans literacki. Villiers de L'Isle Adam: „Duke of Portland" — nowela w przekładzie Wacława Rogowicza.
20.00—21.05: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. Ludwik Lawiński (piosenki) i Ludwik Urstein (akomp.).
21.05—21.15: Dziennik Wieczorny.
21.15—21.25: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
21.20—22.00: Koncert Chopinowski w wykonaniu Zbigniewa Drzewieckiego.
22.00—22.25: Muzyka taneczna.
22.25—23.35: Wiadomości sportowe.
22.35—22.40 :Komunikat meteorologiczny dla lotnictwa i policyjny.
22.40—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy. W przerwie 23.30—23.35 „Wiadomości z Kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej".

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.20. WIEDEŃ. Recital fort. Juljusza Isserlisa.
20.30. RZYM. „Turandot", opera Pucciniego.

RATUJCIE WŁOSY!— używajcie znany balzam na włosy „MAG".
„MAG № 1" usuwa radykalnie łupież, zapobiega wypadaniu włosów.
Cena zł. 3.—
„MAG № 2" (nie farba) stopniowo przywraca siwym włosom pierwotny kolor.
Cena zł. 3.—
Fabryka kosmet. „Pharmachemia", Bydgoszcz,
Mag. Paździerski
Żądać w aptekach, drogerjach i perfumerjach.

Helena Twelvetrees

Nowa patnerka Maurice Chevalier

Cudowna, czarująco żywa... to znów spokojna, wyniosła i trochę może smutna... zamyślone, wymowne, błękitne oczy, w których może zbyt często odbija się cień zadumy... zdumiewająco długie rzęsy... wijące się blond włosy układające się same w piękne, jedwabiste loki. Wykształcona. Wychowana w Brooklynie na „panienkę z dobrego domu" w wyższem seminarjum w Brooklynie. Ojciec jej jest dziennikarzem, matka przeciętną mieszczanką, który nigdy nie marzyła o karjerze scenicznej dla swej córki... jednak zdecydowała mądrze, że skoro Helena ma zostać aktorką, powinna być dobrą aktorką... posłała ją więc do amerykańskiej akademji sztuki dramatycznej.

Po raz pierwszy w filmie mówionym wystąpiła, jako sepleniąca „pierwsza naiwna" w filmie „Zjawa przemawia", co omal nie zrujnowało jej karjery.... prlucenci i publiczność przekonani byli, że ma wadę w wymowie... Rozczarowana, postanowiła wrócić na scenę...

Edmund Goulding spostrzegł ją, czekającą w przedsionku wytwórni Pathe na przyjaciółkę... zaangażował ją i powierzył jedną z głównych ról w „Wspaniałej Paradzie", a później podpisał z nią długoterminowy kontrakt po przejrzeniu pierwszej nakręconej sceny.

Grę jej cechuje dojrzałość i pewność siebie, będące w niezgodzie z jej wiekiem... Nie chce być gwiazdą... woli wybitne role... choćby najmniejsze... ale w dobrych filmach. Obecnie przejęta jest bardzo swa rolą w filmie „Monsieur Baby", w którym gra obok Chevaliera... i okazją noszenia eleganckich sukien po raz pierwszy w swej karjerze filmowej. Szczerze lubi dobrą muzykę... lubi gotować... *ale niechętnie zmywa statki...* chętnie „myszkuje" po sklepach... najchętniej ubiera się napół sportowo... pasjami szpera w sklepach z ciekawostkami, wybierając przedmioty do ozdoby swego domu... Urodziny obchodzi w dniu Bożego Narodzenia.

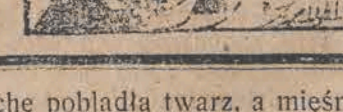

„Pozwólcie nam żyć!.." 121)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew. by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy

Sprzedawszy patent udaje się z Michałem do Zakopanego.

Tu poznaje Romę Rysińską. Rychło dowiaduje się, że go Roma zdradza.

Nagle twarz jej rozjaśniła szczęśliwa myśl.

Zwróciał się pośpiesznie w stronę chlipiącej zcicha matki i zapytała:

— Zdaje się, że wydaliśmy tylko połowę pieniędzy, przeznaczonych na lato. Przecież prócz pensjonatu i taksy klimatycznej nie mieliśmy żadnych innych wydatków!... Za dancingi i inne przyjemności płacił Paweł.

— Tak — odparła pani Rysińska — zostało nam trochę jeszcze pieniędzy! Nie zdążyłyśmy wydać wszystkiego.

— To świetnie. mamo — entuzjazmowała się Roma — Mam cudowną myśl. Otrzyj łzy i uważaj.

— Słucham, cóż to znów za genjalna myśl?

Wszedł konduktor. Roma z przyzwyczajenia przypudrowała nosek (boć i konduktor jest mężczyzną) — poczem, gdy zostały same zaczęła:

— Zakopane jako teren mojego polowania na męża jest stracone... Lecz na Zakopanem nie kończy się przecież świat... Mamy jeszcze tyle innych uzdrowisk... Wiesz co: ponieważ zostało nam jeszcze nieco pieniędzy, jedźmy do Ciechocinka!

Migdałowe oczy panny nabrały blasku.

— W Ciechocinku bawi jeden z moich dawnych adoratorów (platonicznych zresztą, bo tylko tacy dadzą się łapać na męża) — pan trochę starszy, łysawy, z większym brzuszkiem, lecz z niezłą kabzą... Możeby go się dało usidlić?

Rozmarzyła się.

— Przez cały dzień będę się plażować. Mam boski kostjum kąpielowy i jeszcze bardziej cudniejszą figurę... Będk wzbudzać w całym Ciechocinku furorę. Nie wątpię, że zdołam zawrócić w głowie mojemu podtatusiałemu brzuchaczowi: niech mnie tylko raz zobaczy na plaży, nie darmo ma się jaką taką rutynę w prezentowaniu tego, co mężczyzn bierze najwięcej... Tak, mamo, jedźmy do Ciechocinka!

Pani Rysińska nabrała otuchy. Patrząc na radosne rozszczebiotanie swej jedynaczki, skinęła głową:

— Zdoda: jedziemy do Ciechocinka!

Roma uścisnęła ją gorąco.

— Jakaś ty dobra, mamo!... W nagrodę obiecuję ci, że jeśli znów złowlę jakiegoś narzeczonego, będę się prowadzić jak prawdziwa mniszka — a jeśli go już zdradzę to chyba dopiero po ślubie....

ROZDZIAŁ SZEŚĆDZIESIĄTY DZIEWIĄTY.

Przy kierownicy wyścigówki

Po wyjeździe Romy Poweł Przybor odetchnął.

Zdawało mu się, że z piersi spadł mu jakiś ciężki kamień: czuł się swobodny i wolny.

Nie musiał naginać się do kaprysów pięknej panny, ani wygłupiać na dancingach, przebierając nogami w foxtrottowym rytmie — do czego czuł pełną awersję.

Uśmiechnęły się do niego góry fioletem swoich zachodów i różowością wschodów — zawołały go poszumem zielonych lasów — urzekły woniami hali, przyniesionemi przez aromatyczne wiatry.

Lakierki zamienił na gwoździami podbite buty turystyczne, smoking na wiatrówkę i ruszył w góry.

W zdrowym trudzie odnalazł się z powrotem. Znów opaliły mu wiatry trochę pobladłą twarz, a mięśnie nabrały jędrności.

Wciągając pełną piersią żywiczny zapach Doliny Niewcyrki myślał pogardliwie:

— Nie rozumiem ludzi, którzy przyjechali do Zakopanego ażeby ażeby zatruwać płuca dymem papierosów i zarazkami gruźlicy, bujającemi w zamkniętych lokalach. Czy nie lepiej iść w góry i nacieszyć się latem, które i tak w Polsce trwa niedługo?

Poczem, patrząc na wiatr jak rozwiewa błękitną smugę dymu, unoszącą się z szałasu, w którym juhasi wędzili serki owcze, pomyślał:

— Tak samo rozwiało się wspomnienie o panience z dancingu — pięknej Romie!

Poczem zamyślił się:

— Nie, stanowczo niemam szczęścia!... Najpierw zakochałem się w Halinie. Tęskniłem za nią i idealizowałem ją — aż dopiero dyrektor Adzio otworzył mi oczy, co to za dziewczyna... Teraz wpętała się w moje życie Roma, pusta snobka, roztańczona wydra: współczesna chłopczyca... A ja przez całe życie tęskniłem zawsze za jakąś czystą, tkliwą miłością, za dobrem dotknięciem rąk kobiety, którаby była dla mnie kochanką i matką...

Zdaleka dochodziło niewyraźne brzęczenie dzwonków, pasących się na górskim zboczu owiec. Popołudniowe słońce grzało dobrotliwą beznamiętnością... Świerki rozkołysał przelotny wiatr: rozhuśtał korony drzew, rozchybotał trawki i zwiał z serca Pawła melancholję...

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

111) **SENSACYJNA POWIESC WSPOŁCZESNA.**

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli". Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli". Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux" spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpja". Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania". O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania". Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolję perłową o miljonowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Ukryty w gabinecie przemysłowca Mister Iks gotuje się do akcji. Nagle słyszy, że do domu Waldena ktoś się zakradł.

Mister X. demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa".

Ela i jej partner nagrywają scenę pocałunku, w trakcie której dochodzi do brutalnej napaści na Elę ze strony aktora.

Stęga czyni starania, by odkryć tajemnicę i przekonywa się, że akrobata gotujący się do występów w „Olimpji", jest na usługach Rennera.

Ela rozstaje się z Stęgą.

Kocha go, ale on ją kochać przestał...

W korytarz wielkiego teatru napływały płaczliwe tony saksofonu. W muzyce był smutek i pierwotny liryzm murzyńskich melodyj. Pierwotny był również smutek i żal Eli: opuścił ją człowiek, którego kochała. Czy jest coś bardziej prostego, bardziej banalnego a zarazem bardziej smutnego ponadto na świecie...

— Czy pani zna tego człowieka?

— Nie, nie wiem kto to jest. A zresztą może go i znam. Jestem tutaj właśnie po to, by się o tem przekonać.

Martin w pewnej chwili aż wstał z miejsca. Miał przy oczach wielką lornetę wojskową.

Ktoś syknął z tyłu, rozległy się głośne szepty „Siadać, siadać".

Komisarz siadł, odwrócił się w stronę niezadowolonych i rzekł półgłosem: „Każę aresztować tego człowieka w trakcie występu i nich mi kto każe wówczas usiąść".

Eal skorzystała z zdenerwowania Martina:

—Za co go pan każe aresztować? Czyżby Mister Iks, ten ze sceny był, identyczny z tym drugim?!

Komisarz pochylił się ku Eli i szepnął jej w wyraźnem podnieceniu:

— Nie mam jeszcze co do tego dowodów, ale jestem pewien że tak jest. Najchętniej wkroczyłbym w tej chwili na scenę, by go aresztować.

Ela mocno przejęta słowami komisarza, mimo wszystko nie spuszczała oka z akrobaty. Nagle wydała lekki, ledwie dosłyszalny okrzyk. Wskazujący palec prawej ręki człowieka, który grał rolę Mister Iksa, był zlekka zniekształcony. Ela nabrała pewności niezłomnej, że występującym jest Renner.

Pochyliła się ku komisarzowi, by mu donieść o rezultacie swych obserwacyj. Ale komisarz Martin był w tej chwili bardzo zajęty. Znów podniósł się zlekka, znów było słychać syki z tylnych rzędów. Ela skinęła ku niemu, lecz Martin nie zauważył tego gestu. Za sekundę potem Ela zorjentowała się, że omało co nie zdradziła Rennera.

Podczas pauzy, dzielącej pierwszą część programu od drugiej, Ela nie wstawała z miejsca. Komisarz przedstawił się jej w międzyczasie i oboje nawiązali ożywiona rozmowę, oczywista na temat tajemniczego gentlemana.

— Narazie możemy być spokojni: ten człowiek nie ucieknie; czuje się zbyt bezpieczny, i to go zgubi. Za dwa, trzy dni najpóźniej zbiorę dowody, że istotnie Mister Iks, ktróy grasuje po nocach i włamuje się do mieszkań jest identyczny z tym tutaj akrobatą. A wówczas będę musiał go aresztować, lub w każdym razie powiem mu, że ze mnie więcej błazna robić nie będzie.

— Czyżby nie byłoby panu ciężko położyć ręki na ramieniu tego człowieka?

Komisarz westchnął ciężko:

— Chciałbym go aresztować, i równocześnie coś we mnie opiera się przeciwko temu. To nie łatwa rzecz oddać go w ręce sprawiedliwości. Przyznam pani, że czuję specyficzny szacunek do tego człowieka.

— Przyznam panu, — podjeła Ela, — że i ja uważam go za zupełnie nieprzeciętnego złoczyńcę. Kto wie, może nawet nie jest złoczyńcą?...

Rozdział sto drugi.

Na tropie szpiega.

— Już od dawna nie dzwoniła tajemnicza dama" — pomyślał Renner, otwierając oczy w ciemności.

Nie mógł spać tej nocy. Zdarzało mu się to tak rzadko, że gdy się teraz obudził wśród nocy, począł się sam na siebie gniewać i denerwować.

Ile też godzin mogło upłynąć, jak tak leżał z otwartemi oczami i myślał o swojej tajemniczej przyjaciółce i o tych wszystkich wydarzeniach, które się rozegrały w ciągu ostatnich dni?... Chyba ze dwie godziny.

Renenr zapalił na chwilę światło lampki nocnej.

Przekonał się, że minął zaledwie kwadrans. Jak ten czas wolno biegnie. Minuty wydają się godzinami. Próbował zasnąć, zamykał oczy, liczył nawet, jak zalecają niektórzy lekarze, byleby tylko znaleźć zapomnienie, spokój i sen. Wszystko na nic.

Renner począł rozmyślać o swem życiu. Przypomniał sobie dzieciństwo. Twarde pierwsze kroki, które stawiał zupełnie samotnie. Nie miał rodziców, nikt go nie wspierał. A potem owa nauka kradzieży kieszonkowych, występy najrozmaitsze, aż wreszcie był bliski tego, by stać się członkiem legjonu ludzi, wyjętych z pod prawa.

Ale przecież było w nim coś, co nie pozwoliło mu zostać zwykłym włamywaczem i przestępcą. Jakieś bodźce szlachetne zwyciężały prawie zawsze w ostatniej chwili i kiarowały go na lepszą drogę.

A pozatem Artur Ienner miał talent. Z początku talent wyrażał się w jego zdolności do opowiadania, potem talent pochłaniał go i kazał mu czytać wszystko, co mu wpadło w ręce. Wreszcie próbował swych sił i napisał małe opowiadanie. Nadesłał je do redakcji jednego z tygodników. Rzecz została przyjęta, a redaktor nie szczędził mu słów zachęty. Pierwsze kilka groszy, które Renner zarobił piórem, pobudziły go do dalszej pracy. Po pewnym czasie przekonał się, że potrafi pisaniem drobnych nowelek, osnutych przeważnie na tle własnych przeżyć, zarobić równie dobrze na utrzymanie, co swą dotychczasową pracą. Powoli wyrobił sobie imię wliteraturze. Stał się tym, czym jest dzisiaj.

Ale w nocnych godzinach przeszłość odzywała się i wołała go wielkim głosem ku dawnym niebezpieczeństwo i dawnym dreszczom.

Teraz naprzykład: nie może zasnąć, czuje, że coś go pcha na miasto, że coś mu każe opuścić dom i skradać się po ciemnych ulicach, po sennych mieszkaniach bogaczy i sięgać po cudzą własność.

— Dlaczego pan prowadzi takie życie — zagadnęła go kiedyś przez telefon tajemnicza nieznajoma.

Renner nie umiał jej dać wówczas odpowiedzi. Sam zastanawiał się nad tem, sam nie potrafił dojść do jasnego wytłomaczenia tych pobudek, które kazały mu grać dwie role. Był to jakiś popęd pierwotny, którego nie mógł w sobie zwalczyć.

Zegar w sąsiedztwie wybił drugą godzinę.

Było ciemno i cicho.

Ciemność wzywała go do siebie. — Ciemność była zawsze jego sprzymierzeńcem.

Gdyby zaniechał tego życia możeby mógł liczyć na coś więcej, niż przyjaźń ze strony swej tajemniczej nieznajomej. Stała mu się przez te kilka tygodni drogą i bliską. Krótkie rozmowy telefoniczne, jakie z nią prowadził, były mu potrzebne jak powietrze, jak woda.

Walczył ze sobą. Nie chciał się poddać. Próbował zasnąć. Jednak jego wysiłki były daremne...

Po kilku minutach Mister Iks w swym zwykłym stroju przeskoczył przez parkan i znalazł się w parku. — Zdał się na przypadek. Nie zastanawiał się, w którą stronę ma się udać. Nogi prowadziły go same, podczas gdy mózg ciągle jeszcze rozmyślał nad zagadką, która dla mistrza Rennera był Mister Iks. Gdy wreszcie ocknął się z zamyślenia, skonstatował z radością, że jest w najelegantszej dzielnicy miasta. Domy o charakterze pałacowym, zamieszkałe przeważnie przez jedną rodzinę, otoczone ogrodami sąsiadowały obok siebie, tworząc wspaniałą, szeroką aleję. Mister Iks włożył rękawiczki i założył maskę.

Okiem fachowca zbadała fasadę najbardziej okazałego domu. Po kilku chwilach znalazł się w ogrodzie. Ebliżył się do okien, próbował ich zabezpieczenia i dzięki kilku manewrom specjalnych narzędzi, których zaledwie dwie—trzy sztuki miał przy sobie, po upływie najwyżej minuty znalazł się wewnątrz domu.

Mała lampka kieszonkowa, oświetliła wspaniale oświetlony pokój. Był w pięknym gabinecie, po środku którego stało kosztowne biurko ze złoceniami. Mebel był antyczny.

Mister Iks westchnął ciężko na myśl że będzie go musiał uszkodzić, otwierając szuflady.

Ze zwykłą sobie wprawą i pewnością siebie zajął się zamkiem. Liczył, że w ciągu minuty najwyżej otworzy środkową szufladę biurka. Zdziwił się mocno, gdy spotkał się z zuepłnie nieoczekiwanem oporem. Po chwili przekonał się, że ma do czynienia ze specjalnym zamkiem, który równocześnie zabezpiecza przed włamaniem boczną skrytkę. Wystarczyło mu tego ustalenia, by po upływie dwuch minut otworzyć zarówno szufladkę, jak i skrytkę.

Oczywiście że skrytka zainteresowała go przedewszystkiem. Na wierzchu leżała zancznych rozmiarów koperta, zaadresowana do księcia de Stolpa.

Mistrz Renner i Mister Iks ucieszyli się prawie równocześnie z tego odkrycia. Książę de Stolp był pochodzenia niemieckiego, zajmował poważne stanowisko w świecie towarzyskiem a utrzymywał się niewiadomo z czego. Zapewne był dzedzicem wielkiej fortuny.

Koperta nie była zamknieta. Wystarczyło jednego rzutu oka, by Mister Iks przekonał się, że ma przed sobą tajne papiery, świadczące bezwątpienia o działalności szpiegowskiej księcia de Stolpa. Nien amyślając się ani sekundy, Mister Iks schwycił całą kopertę i ukrył ją w kieszeni marynarki.

Rozdział sto trzeci.

Prześladowca i prześladowany.

Nietylko Mister Iks źle spał tej nocy. Komisarz Martin również nie mógł zasnąć. Zajmował małe mieszkanie w dzielnicy handlowej, niedaleko od miejsca służby. Czuł się w niem dobrze, wychodził mało i wolne chwile spędzał zawsze w domu.

Po trzech mniej więcej godzinach spędzonych bezsennie, komisarz Martin zasnął wreszcie ciężkim i głębokim snem. Śniło mu się, że ktoś nad nim stoi. Zdawało mu się, że walczy z całą bandą przestępców, z których jeden schwycił go za rękę i mocno szarpie. Martin szarpnął się mocno, by się uwolnić z tego uścisku i... ujrzał skierowaną w swoją pierś lufę rewolweru.

(Dalszy ciąg jutro).

Program wyścigów konnych
na torze w Rudzie Pabjanickiej.

(g) Dzisiejszy inauguracyjny dzień wyścigów konnych na torze w Rudzie Pabjanickiej zapowiada się bardzo interesująco. Składa się na to przedewszystkiem niezwykle liczny, jak na pierwszy dzień, udział koni, których liczba przekraczać dziś będzie pięćdziesiątkę.

Ogółem do tegorocznych wyścigów łódzkich zgłoszonych zostało przeszło 150 koni, reprezentujących wszystkie najpoważniejsze stajnie polskie.

Program dzisiejszy przewiduje ogółem siedem gonitw, w tem pięć płaskich, jedną z płotami i jedną z przeszkodami.

Szczegółowy program dzisiejszego pierwszego dnia wyścigów przedstawia się następująco:

GONITWA PIERWSZA.

Nagroda 1000 zł. Płoty. Dyst. 2400 mtr.

Effendi, og. kary H. Harlanda.
Etoille II, kl. kszt. hr. Korzb. - Łąckiego.
Calvados, og. ogn. W. Bobińskiego.

GONITWA DRUGA.

Nagroda 1500 zł. Dyst. 2100 mtr.

Calvados, og. ogn. W. Bobińskiego.
Ferrydor, og. gn. Strzemińskich.
Gibson Maid, kl. kszt. st. „Topór".
Jawa III kl. kszt. st. „Topór".
Jazda II, kl. gn. Mieczkowskiego.

GONITWA TRZECIA.

Nagroda 1500 zł. Przeszkody. Dyst. 3600 mtr.

Cherie, kl. kszt. Bobińskiego.
Dalja, kl. kszt. Jędrzejewskiego.
Droga, kl. gn. st. „Osęk".
Jeryhonka, kl. kszt. Bilińskiego.
Ispahan, og. skgn. st. „Osęk".

GONITWA CZWARTA.

Nagroda 1000 zł. Dyst. 1600 mt.

Awiator og. gn. Lewandowskiego.
Cora, kl. skgn. Łuszczkiewicza.
Etoille II, kl. kszt. hr. Korzb-Łąckiego.
Galicja, kl. gn. st. „Natalin".
Hate Toi, kl. kszt. hr. Korzb - Łąckiego.
Jejmość, kl. gn. Mieczkowskiego.
Lancelot, og. kary Tuńskiego.
Maharadża, og. kszt. Mieczkowskiego.
Manru, og. kszt. st. „Sewilla".
Maraton II, og. kszt. Enderów.
Nurt og. kary Traffa.
Persona Grata kl. ogn. Nowackiego.

GONITWA PIĄTA.

Nagroda 1800 zł. Dystans 600 mtr.

Alpara, kl. j-kszt. st. „Osęk".
Eh-bien, kl. gn. Harlanda.
Fizyka, kl. ogn. st. „Osęk".
Grisette III, kl. skgn. Mieczkowskiego.
Kord, og. gn. Enderów.
Llala Roukh, kl. skgn. st. „Natalin".
Loup Garou, og. gn. st. Natalin.
Panta - rhei, kl. ogn. 21 pułku ułanów.
Simonetta, kl. kszt. Kostkiewicza.
Urok III, og. kszt. Łuszczkiewicza.

GONITWA SZÓSTA.

Nagroda 1200 zł. Dyst. 2100 mtr.

Cher Ami, og. gn. hr. Alvenslebena.
Cudem Cudów, kl. gn. Kostkiewa.
Fantom, kl. gn. Łuszczewskiego.
Ferrydor, og. gn. Strzemińskich.
Gracia, kl. ogn. hr. Alvenslebena.
Haszysz, og. gn Harlanda.
Ibarwila, kl. skgn. st. „Osęk".
Iberus, og. gn. st. „Topór".
Jontek, og. ogn. 1 pułku ułanów krechowieckich.
Kocur, og. gn. Mieczkowskiego.
Pech, og. gn. Mieczkowskiego.

GONITWA SIÓDMA.

Nagroda 1000 zł. Dyst. 2400 mtr.

Cora, kl. skgn. Łuszczkiewicza.
Ergot, og. ogn. Jaśkiewicza.
Fathma, kl. gn. Mieczkowskiego
Herod, og. ogn. Jaśkiewicza.
Kormoran, og. gn. st „Osęk".
Kruszyna, kl. gn. st. „Natalin".
Lancelot, og. kary Tuńskiego.
Tuberosa, kl. gn. st. Bobownia.

NASZE TYPY.

1. **Effendi.**
2. **Gibson Maid, Calvados.**
3. **Cheri, Droga.**
4. **Maraton II, Galicja.**
5. **Kord, Loup Garon.**
6. **Ferrydor, Jontek, Pech.**
7. **Lancelot. Kormoran.**

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (ul. Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana nr. 32), I. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27. (p).

KTO zdrowie szanuje Ten **„OLLA"** kupuje!
„OLLA" PREZERWATYWY
Przyjmować tylko w oryginalnem opakowaniu z banderolą!

DOKTÓR
H. Różaner
Narutowicza 9, Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—10 rano i 6—9 wiecz

Kino Dźwiękowe

ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedyne letnie kino w ogrodzie.

Ostatnie 2 dni!!
Najpiękniejszy przebój sezonu
Drugi tydzień rekordowego powodzenia!!
Gdy zabije mocniej serce Twe...
Gdy oczy zajdą łzami...
Gdy sumienie odezwie się wspomnieniem minionych lat...
idź na potężny wzruszający film
„NIEPOTRZEBNA"
z Mac Marsch, James Dunnem i Eilers

Dźwiękowy kino-teatr
CORSO
Zielona 2-4.
Nasze rewelacyjny przebój!

I. DR. FRANKENSTEIN
Niebywale emocjonujący dramat. W roli głównej: BORIS KARLOFF, piękna MAE CLARCE oraz znany JOHN BOLES. Film, który porwał i zadziwił cały świat. — Emocjonująca treść. — Niebywała gra. — Przepiękna wystawa!

II. KOMENDA SERC
Przepiękna komedja z życia kadetów. — W roli głównej kusząca DOLLY HAAS i męski GUSTAW FROELICH. — Przepiękna muzyka i śpiew. Arcywesoła treść. — Bajeczna wystawa „Komenda serc" — to największy przebój sezonu.
Nadprogram: aktualności krajowe. — Ceny miejsc nadal zniżone, na I seans 45 i 54 — astępne 54, 85 i 1.09. Sala nowocześnie wentylowana i chłodzona
Następny program: I „ŚCIGANA PRZEZ LOS" Helena Twelvetrees i Car les Bickford. II. Poraz pierwszy w Łodzi „MADAME GUILLOTINE".

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.
Porada 3 zł.
Od 11—2 i od 2—3 przyjmuje kobieta lekarz.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4 — 8 wieczór. w niedz. i święta od 9—12

DR. MED.
S. Neumark
choroby skórne i weneryczne powrócił
Moniuszki 5, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12 — 2-ej i od 6 — 8 wiecz. 30—2

DOKTÓR
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8—2, 5—9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1.

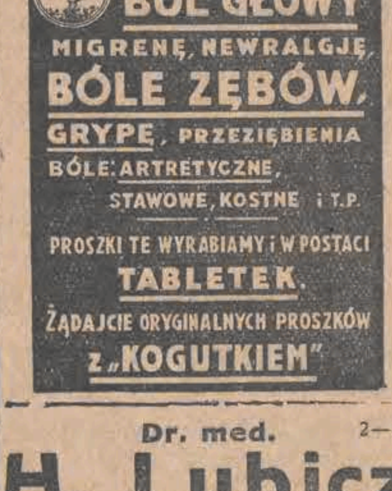

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

Dr. Jan Dobrowolski
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
godziny przyjęć: 1—2, 7—8
przeprowadził się na ulicę
Nawrot № 2
Tel. 118-04

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i moczopłciowych.
Cegielniana 15, TELEF. 14907.
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 4—8 wiecz., w niedz. i święta od 9 — 1 po poł. 30—2

DR.
St. PRAPORT
GINEKOLOG-UROLOG
Choroby kobiece i dróg moczowych
POWRÓCIŁ
i przyjmuje od 2—5 i od 7—8
Gdańska 93, tel. 208-95

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12.

Dr.
H. Zelicki
chor. kobiece i akuszerja
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.
ŻEROMSKIEGO № 1
godziny przyjęć od 4—8, tel. 237-69.

DR. MED.
M. Rundsztejn
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4—8-ej. 30

Dr. med.
H. KRAUSKOPF
Akuszerja i choroby kobiece
powrócił
Zgierska 15. Tel. 113-47
Przyjmuje od 4—7 wiecz.

GABINET TERAPJI FIZYKALNEJ
Dr. Polaka
NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMJA lampa kwarcowa, promienie pozaczerwone (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

Dr. J. NADEL
akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8
przeprowadził się na
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

Złoto BIŻUTERJE, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO, PIOTRKOWSKA 7.

2 pokojowe mieszkanie z kuchnią i wygodami odnajmę od zaraz w starym domu. Ewent. wraz z urządzeniem Komorne 190.— złotych kwart. Oferty do adm. nin. pisma sub „Odstępne 1.000 zł.".

ZAGINAŁ numer roweru 1123, nieprawy posiadacz zostanie pociągnięty do odpowiedzialności Marjan Kowalski.

POKÓJ frontowy dwuokienny z wszelkiemi wygodami od zaraz do wynajęcia. Lipowa 20, m. 5.

NIEZWYKŁA OKAZJA! Jeszcze po kilka parcel pozostało po starej cenie do sprzedaży w osadach Nr. 6, 7, 8, 9 i 10 (Dawniej Marysin III). Wszelkich informacyj udziela zarząd powyższych osad przy ul. Piotrkowskiej 85 m. 2 od godziny 5 do 7 po poł. prócz niedziel i świąt. 23

ABSOLWENTKA gimnazjum udziela lekcyj, przygotowuje do egzaminów powakacyjnych. Szybkie postępy zapewnione. Opłata niska. Oferty sub „Gwarancja".

Hakoah wiedeński w Polsce

Po kilkuletniej przerwie przybywa znów na tournee do Polski słynny zespół piłkarski wiedeńskiego Hakoahu. Tym razem przyjazd wiedeńczyków nosi charakter zgoła odmienny niż to miało miejsce przy poprzednich gościnach. Podczas gdy w latach ubiegłych dążył Hakoah do rozegrania w możliwie jeknaj któtszym czasie jaknajwiększej ilości spotkań i wywiezienia jaknajwięcej pieniędzy, co rzecz zrozumiała odbić się musiało bardzo ujemnie na samej grze wiedeńczyków, obecnie właśnie największy nacisk kłaść będzie Hakoah na samą grę odsuwając na drugi plan sprawy finansowe. I dlatego też tegoroczne tournee wiedeńczyków po Polsce trwać będzie jedynie tydzień i obejmie tylko pięć spotkań w Warszawie, Łodzi, Krakowie i Lwowie. Nietylko jednak sposób traktowania tournee zmienił się, zmieniła się też zupełnie sama drużyna i jej gra. Obecnie jest znów Hakoah jedną z najsilniejszych drużyn wiedeńskiej ligi, czego nejlepszym dowodem jest fakt że w ostatnich siedmiu meczach mistrzowskich stracił Hakoah jedynie dwa punkty. Obecnie odbywa Hakoah zwycięską podróż po Rumunji skąd bezpośrednio przybywa do Polski. W skład drużyny Hakoahu wchodzą przeważnie sami młodzi gracze, mający jednak już niezwykle dobre imię w wiedeńskim świecie piłkarskim. Piątkę ataku wiedeńczyków stanowią: Weisskopf, Ehrlich I, Stern, Mansner i Reich. Najlepszym graczem ma tu być skrzydłowy Reich, uważany za drugiego gracza Wiednia. W trójce pomocy składającej się z: Donnefelda, Stroha i Platschka najwybitniejszą indywidualnością jest bezwzględnie lewy pomocnik Platschek, najlepszy gracz drużyny. Trio obronne stanowią obrońcy: Feld man Amter i bramkarz Lewy. Jest to trójka bardzo pewna i niezwykle trudna do przebycia dla najlepszych nawet linji napadów. Jako rezerwowi przyjeżdżają z Hakoahem: Liberman, Ehrlich II, Zwiebel i stary wyga Guttman, będący obecnie trenerem drużyny. Guttman sam mimo swego podeszłego już wieku grywa jeszcze dość często w pierwszej drużynie wzbudzając wciąż podziw publiczności i demonstrując piękne sztuczki techniczne, które w swoim czasie przysporzyły mu tyle sławy na obu półkulach Swą wizytę w Polsce rozpoczynają wiedeńczycy już w nadchodzącą sobotę meczem z reprezentacją Warszawy, a następnego dnia grają ze stołeczną Legją, poczem udać się mają do Łodzi i Krakowa, by w następną niedzielę zakończyć już we Lwowie swe krótkie tegoroczne tournee.

Pierwsza kobieta-maratonka

(G) Przyzwyczajeni już jesteśmy do rzeczy niezwykłych, szczególnie gdy wieści o nich nadchodzą z krainy wszelkich niemożliwych możliwości. To jednak, że kobieta przebiegła dystans maro toński — 42.5 kilometra jest rzeczą doprawdy niezwykłą.

Cały Londyn jest obecnie pod wrażeniem wyczynu sportowego kobiety. Jest nią miss Pearcy, która jako pierwsza na świecie kobieta przebiegła 42.5 kilometra, a więc pełny dystans maratoński.

Miss Pearcy odbyła bieg na trasie Windsor-Londyn, przebiegając ją w czasie 4 godz. 25 sekund i przybywając do mety w stanie bardzo zadawalającym. Pierwszą milę przebiegła miss Pearcy w świetnym czasie 7 miut, a pierwsze 10 mil (16.000 mtr.) w czasie 1 godziny i 26 minut. Pierwszą kobietą maratonkę przyjęła publiczność angielska niezwykle entuzjastycznie.

W tem wszystkiem mocno wątpliwem jest tylko to, czy ze względów zdrowotnych wskazanem jest dla kobiet przebywanie tak długiego dystansu. Co do tego mamy poważne zastrzeżenia i nie podzielamy entuzjazmu anglików, chełpiących się tem, że zdystansowali tym razem amerykan pod wzgledem ekscentryczności.

Kalendarzyk sportowy
na dziś i jutro.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się następująco:

SOBOTA.

Piłka nożna: Boisko DOK, godz. 17.30 mecz o mistrzostwo klasy A: Hakoah—Wima, poprzedzony przedmeczem rezerw. Pozatem w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrzostwo klasy C.

Gry sportowe. Boisko IKP, godz. 18: drugi mecz finałowy o mistrz. w kosz. żeńsk. IKP—ŁKS.

NIEDZIELA.

Piłka nożna. Boisko Widzewa o godz 10.30 mecz o mistrz. kl. A: ŁTSG—ŁKS Ib., poprzedzony przedmeczem rezerw, o godz. 17.30 mecz o mistrz. kl. B: Huragan—Sztern. Boisko Turu, o godz. 11 mecz o mistrz. kl. B: Kolejowe—Zjednoczone. Pozatem w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrz. kl. B i C.

Gry sportowe. Boisko IKP o godz. 18 mecz o mistrz. w hazenę IKP—ŁKS.

Kolarstwo. Wyścigi na 100 klm. klubów: „Wima" i „Rekord" o mistrzostwo wewnętrzne.

Heljasz siódmy w dysku

W drugim dniu międzynarodowych lekkoatletycznych zawodów Heljasz startował w rzucie dyskiem, zajmując 7-me miejsce z wynikiem 43,50 mtr.

Zwyciężył w tej konkurencji Amerykanin Laborde — 48,38.

P. O. S. hartuje ciało

Iso-Hollo pobił rekord
światowy Kusocińskiego.

Na zawodach lekkoatletycznych, zorganizowanych przez fiński związek lekkoatletyczny w Wyborgu, Iso Hollo pobił rekord światowy, należący do Kusocińskiego na 4 mile angielskie, osiągając wspaniały czas 19,01 sekundy.

Rekord Kusocińskiego wynosił 19.02,6 sek.

Na tych samych zawodach Jervinen rzucił oszczepem 75,72 metra.

Szlakiem gigantycznego wyścigu „Tour de France"
Wrażenia z etapów Marsylja — Montpellier—Perpignan
(Oryginalna korespondencja „Expressu Ilustrowanego")

III.

10 rano. Śniadanie w „Hotel-Midi". Przy wspólnym stoliku z kolarzami spożywamy obfite śniadanie. Za godzinę mamy wyruszyć na następny etap przed Pirenejami Montpellier-Perpignan. Start odbywa się na przedmieściu Montpellier. Te same niezliczone tłumy, jak w Marsylji. Kolumny aut z fotografjami, reporterzy i organizatorzy tej największej i najtrudniejszej imprezy sportowej.

Na etapie Montpellier - Perpignan. Punktualnie o 11-ej rano, kolarze rozpoczynają swój 14 etap. Jednak na szosie nie rozwijają zwykłej szybkości. Niebywały upał. Z naszego auta dokładnie obserwujemy jeźdźców. Posuwamy się szeroką szosą obrzezoną z obydwu stron winnicami.

50 metrów za nami otwiera się cała kolumna aut - reklam. ponieważ praktyczni Francuzi, korzystają z tej wspaniałej okazji, aby rozwinąć kompanje reklamową. Tam wielka firma instrumentów muzycznych z Paryża przygrywa bezustannie na swych instrumentach, ożywia atmosferę dodając bodźca sportowcom, a wszystkie osady i miasteczka zarzuca różnobarwną reklamą.

Przejazd przez stacje kontrolne: w Sete Beziers. w Narbonne mija szybko i sprawnie. Wszędzie tłumy pełne zainteresowania i podniecenia. Cykliści zbliżają się do Perpignan prawie spacerem. Archanbaud jednak „spuchnięty" oddaje prowadzenie etapu Leducq'owi zwycięzcy z Montpellier. Menazerowie pilnie baczą na zawodników. Włosi z aut oblewają swych pupilów woda z syfonów. Przezorni Rzymianie, mają w autach wodę na łodzie. (!)

W Perpignan jak zwykle wszędzie, owacyjne przyjęcie, te same okrzyki entuzjazmu. Z godzinnem opóźnieniem, wśród różnobarwnego tłumu, zdobywa metę pierwszy, stary, as francuskiego sportu Leducq. Wiwatom nie ma końca. W imieniu miasta, Leducq zostaje obdarowany kwiatami przez Miss Paris, która chwilowo bawi w Perpignan w stolicy francuskiej Katalonji. Leducq serdecznym pocałunkiem, dziękuje pięknej Miss. Fox i Pathe-Natan wciąż kręcą. Kapelusze mężczyzn lecą w powietrze.

Wszyscy już mówią o jutrzejszym etapie przez Pireneje.

***

W Perpignan dzień odpoczynkowy i ciężka tura w Pireneje. Kto zwycięży doroczny wyścig wokół Francji, dziś przewidzieć trudno. Narazie Francuzi prowadzą.

S. Rysson.

Trener Krenek
kierownikiem obozu eliminacyjnego

Kapitan Związkowy Polskiego Związku Makkabi p. Dr. Bekman z Krakowa wyznaczył na zawody eliminacyjne dla ustalenia reprezentacji piłkarskiej na igrzyska letnie do Czerniowiec następujących zawodników; reprezentujących najwyższy poziom piłkarstwa żydowskiego w Polsce.

Numberg, Rozen (Hakoah Będzin), Hauptaman, Reder, Herman, Osiek, Krumholz (Makkabi Kraków), Pomerancenblum, Basin (Makkabi Łódź), Samson, Hefec, Soifer (Hasmonea Równe), Henig (Hakoah Bielsko), Selinger, Frydman (Makkabi Warszawa), Rochman, Birnbach i Wolfstal (Hasmonea Lwów).

Obóz eliminacyjny rozpoczyna treningi w dniu 27 b. m. pod kierownictwem trenera ŁOZPN p. Rudolfa Krenka (Czechy).

***

Reprezentacja gimnastyczna, która na Makkabiadzie w Palestynie zajęła pierwsze miejsce wyjeżdża na Igrzyska do Czerniowiec w pełnym reprezentacyjnym składzie z mistrzem Makkabiady Natanem Grynbergiem Młynkiem i Dr. Graberem na czele.

W ćwiczeniach wolnych gimnastycznych Polskę reprezentować będzie doskonały zespół Makkabi Baranowicze.

Nurmi wystąpił ostatnio w biegu pokazowym na 6 klm., startując przeciwko sztafecie 4 × 1500 mtr.

Zwyciężyła sztafeta w czasie 18:19,3 sek., podczas gdy Nurmi uzyskał czas niewiele gorszy 18:22,9 sek.

Przed rozgrywkami o wejście do Ligi

Jak się dowiadujemy jeszcze w czterech okręgach nie wyłonieni zostali mistrzowie klasy A, a mianowicie w Kielcach (Unja sosnowiecka lub RKS Radom), we Lwowie (Lechja lub Polonja przemyska), w Poznaniu (Liga lub Legja) i na Pomorzu (Sokół lub Polonja Bydgoszcz).

Rozstrzygnięcie w tych okręgach padnie dopiero w nadchodzącą niedzielę, wobec czego odbędą się 23 b. m. tylko trzy mecze, a mianowicie: w Lipinach Naprzód — Olsza, w Siedlcach Strzelec — Hasmonea, a w Wilnie W. K. S. — 4 p. sam. panc.

Projektowany mecz między mistrzem Pomorza a Turystami przełożono na 15 sierpnia.

Zabawa leśna kolarzy i motocyklistów

W niedzielę, dnia 30-go lipca r. b., Łódzkie Towarzystwo Kolarskie wspólnie z Łódzkim Klubem Motocyklowym urządza wielką zabawę leśną dla swych członków i sympatyków w Okrąglku pod Zgierzem. Na program zabawy złożą się: tańce na świeżem powietrzu, wyścigi piesze w workach, wyścigi kolarskie senjorów na dystansie stu metrów ze startu stojącego(wyścigi motocyklistów (bieg żółwi), mecz wioślarski; — kolarze contra motocykliści i wiele innych miłych niespodzianek.

Do tańca przygrywać będzie pierwszorzędna orkiestra. Bufet wiejski na miejscu. Dojazd tramwajami Zgierskim i Ozorkowskim do przystanku Adelmówek. Początek zabawy o godzinie 14-ej. Na zabawę powyższą zarządy obydwu klubów serdecznie zapraszają swych członków oraz wszystkich sportowców i sympatyków.

W razie niepogody zabawa odbędzie się w dniu 6 sierpnia r. b.

Wspaniałe wyniki
na zawodach strzeleckich w Poznaniu

W dalszym ciągu narodowych zawodów strzeleckich w Poznaniu w strzelaniu z karabinu wojskowego na 200 mtr. do sylwetek p. Henryk Kaczorowski osiągnął wynik maksymalny 400 pkt. na 400 możliwych. W strzelaniu z pistoletu wojskowego na 200 mtr. pierwsze miejsce zajął kpt. Różański, zdobywając 157 pkt. W strzelaniu z pistoletu dowolnego bocznego zapłonu na 25 mtr. do sylwetek po 193 pkt. osiągnęli major Galinowski, Grzymski i kpt. Suchorzemski. W strzelaniu z karabinu bocznego zapłonu na 200 mtr. i 100 mtr. pierwsze miejsce zajął podpor. Matuszak Andrzej 569 pkt. w konkurencji z broni wyśliwskiej dowolnej do jelenia w 30 przebiegach o mistrzostwo Polski podpor. Zaleski osiągnął 172 pkt.

W narodowych kobiecych zawodach w strzelaniu z pistoletu wojskowego na 20 mtr. pierwsze miejsce zajęła Stępniewska 147 pkt.

W narodowych zawodach łuczniczych w strzelaniu z łuku dowolnego na 50 metrów pierwsze miejsce zdobył Kapczyński, osiągając 340 pkt. na 600 możliwych.

Jutrzejsze imprezy motocyklowe

(G) Na niedzielę przewiduje kalendarzyk P.Z.M. jedynie trzy imprezy motocyklowe w kraju, z których też niewiadomo czy wszystkie się odbędą.

W Warszawie organizuje W.T.C. międzyklubowe wyścigi na torze betonowym.

Klub Motocyklowy Zagłębia Dąbrowskiego organizuje w Sosnowcu wyścigi szosowe, w których uczestniczyć będą czołowi zawodnicy śląscy i krakowscy.

Ostatnią wreszcie imprezą dnia ma być zjazd gwiaździsty do Kalisza. jako organizator którego figuruje ruchliwy stołeczny S. K. P. Brak jednak dotychczas regulaminów tego zjazdu, tak że wątpliwem jest czy dojdzie on wogóle do skutku.

Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu"

Serja XXX,

w której opowiedziane są dzieje Azorka jako cyrkowca

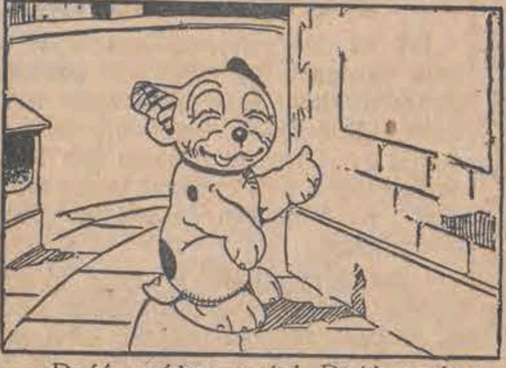

— Dość próżnowania! Dość wylegiwania się na kolanach Pani! Trzeba się wziąć do roboty. Czasy są ciężkie, a ja mam przecież talenty wielkie! Jestem tresowany.

Tak sobie pomyślał Azor i zgłosił sie do cyrku.

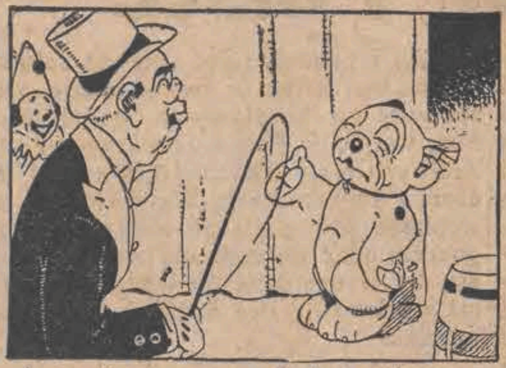

Azor się nazywam. Jestem salonowy pies. Umiem najróżniejsze sztuki i sztuczki. W salonie wszyscy się pokładają ze śmiechu, gdy pokazuje co potrafię. Zapewniam pana dyrektora, że mój występ zrobi furorę. Ludzie będą staczać boje o bilety.

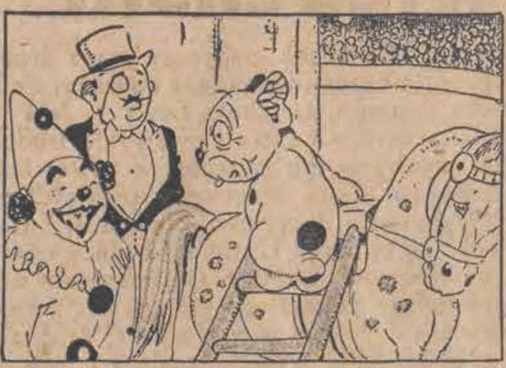

— Czy mam rzeczywiście wsiąść na tego konika? Czy pan dyrektor nie uważa, że lepiejby było, gdybym pokazywał sztuki na twardym gruncie? — czemu się ten pan błazen tak śmieje? Właśnie, że pojadę na koniu.

— Hop! hop! Bardzo miły konik! Bardzo przyjemna jazda. Czy nie mówiłem, że takiego psa jak ja niema w całym kraju? Moja pani zawsze mówi, że jestem słodką, rozkoszną psiną. Wio! Jazda! Voila! Jestem Azor — pies-woltyżer-

— Co to za przeszkoda! I ja mam przez to przeskoczyć? Tego przecież nigdy się nie uczyłem. Ale trudno! — I Azorek, choć miał duszę na ramieniu, jak do zimnej wody tak skoczył przez obręcz, którą podstawiła woltyżerka.

Koń sobie i Azor sobie! Wpadł, nieborak, prosto w ramiona swej partnerki.

— I co teraz będzie — myśli sobie Azor. — Numer przepadł z kretesem, dyrektor wyrzuci mnie na złamanie karku...

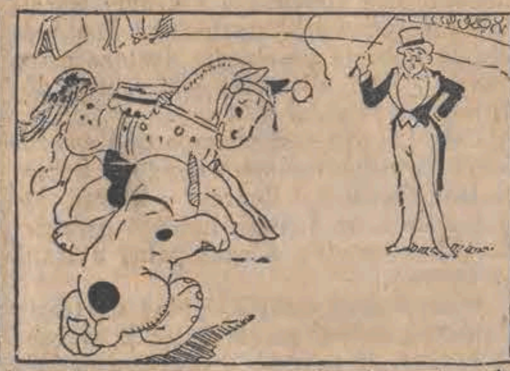

A szanowny pan dyrektor trzaska z bicza i woła hop! Jeszcze gotów Azora zdzielić tym wielkim batem.

— Niech się co chce dzieje — myśli Azor. — Teraz, albo nigdy. I chyc na konia.

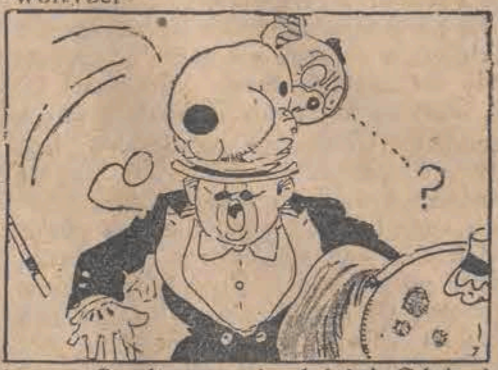

— Gwałtu, co się dzieje! Gdzie jest ten koń przeklęty? Panie koniku, koniku kochany! Nie mógłbyś na mnie poczekać. Przecież, zamiast na siodło, tora! Złoi mi skórę jak amen w patora! Złoi mi skórę jak amen w pacierzu!

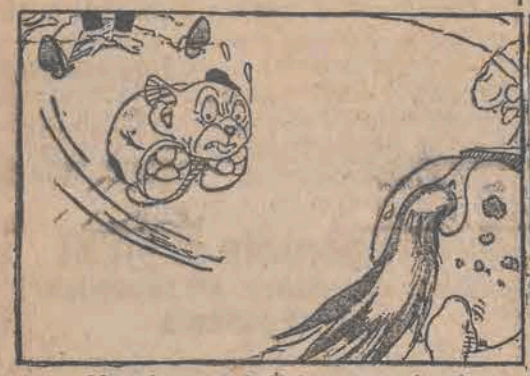

— Nie dam się! Żebym wiedział, że mi tchu zbraknie, dogonie tego konia!

I Azorek tak się zawziął, tak się nadął, że chyba na trzypiętrową kamienicę by skoczył.

Skok był potężny! Przeskoczył przez konia, daleko i wysoko.

Uśmiechnął się w drodze do siebie. Niech mi kto pokaże takiego skoczka!...

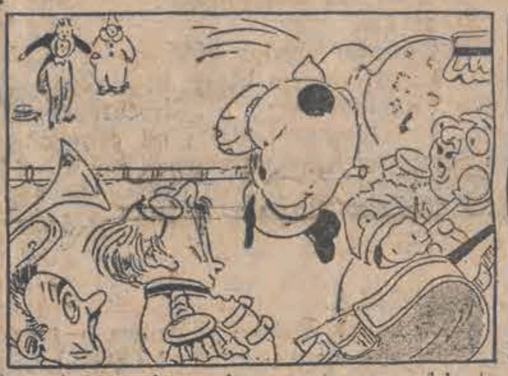

Azor skoczył prosto w orkiestrę. Muzykanci przestali grać. Przerazili się, jakby bomba padła w ich grono.

Biedny Azorek wpadł w wiolonczelę. Zaplątał się między struny. Przebił instrument. — Taki był koniec występów Azorka w cyrku.

Codzienna nowelka „Expressu".

Spotkanie z młodą miljonerką.

Jan Waut, młody, nieznany nikomu skrzypek, stanowczo urodził się pod szczęśliwą gwiazdą. Dopiero od tygodnia przebywa w Paryżu, a już koncertował w pałacu znanego bankiera Lekonbocka, popieracjącego usilnie wszystkie młode talenty.

Inni młodzi muzycy, gdyby znaleźli się w miejscu Wauta, nie posiadaliby się wprost ze szczęścia.

Ale Waut jako wcale się nie cieszył. A to z następującego powodu:

Bankier miał córkę, Lidję, uroczą jedynaczkę, o której mówił cały Paryż. Młody muzyk był pewny, że spotka ją w pałacu.

Marzył już o tem, że potrafi wzbudzić w tej dziewczynie zainteresowanie. Przecież zawsze się podobał wszystkim dziewczętom.

Jeśli młoda miljonerka z nim się zaprzyjaźni, będzie przecież miał zapewnioną karjerę. Kto wie może nawet zostanie mężem tej słodkiej Lidji?

Ale, niestety, nie spotkał jej. Tego dnia właśnie, gdy koncertował w pałacu jej ojca, wyruszyła na jakąś daleką wycieczkę samochodową.

Podobno, jak mu opowiadano całe dnie spedzała w aucie i nawet otrzymała już kilka nagród w czasie wyścigów.

Jan przecież również był wcale niezłym kierowcą. Gdyby się więc poznali, zaproponowałby jej z pewnością przejażdżkę samochodową.

Lecz, niestety, przecież jej nie spotkał.

Ale Jan bynajmniej nie rezygnował ze swych planów.

Musiał poznać młodą miljonerkę. To w tej chwili było najważniejsze.

Nazajutrz po koncercie złożył bankierowi wizytę w jego biurze. Właściwie nie miał doń żadnego interesu, ale liczył na to, że może tam spotka Lidję. Nie zastał jej jednak.

Gdy wychodził z biura, odbył dość długą rozmowę z portjerem.

— Czy panna Lidja przychodzi czasami do biura? — pytał go.

— Ależ bardzo często — otrzymał odpowiedź. — Tylko w ostatnich dniach jakoś jej nie było widać.

— A o której godzinie najczęściej przychodzi?

— Tego już nie mogę panu powiedzieć. Zjawia się tu w najrozmaitszych porach. Przyjeżdża autem, przeważnie sama.

Młody muzyk podziękował portjerowi za informacje, wręczając mu jednocześnie kilkofrankową monetę.

W ciągu następnych kilku dni spędzał przed biurem bankiera długie godziny. Nie znał wprawdzie Lidji nawet z widzenia, ale przecież mu ją tak dokładnie określano, że nie wątpił, iż ją natychmiast pozna. Jan ułożył sobie nawet już szczegółowy plan postępowania.

Poprostu podejdzie do niej i przywita się. Gdy ona wyrazi z tego powodu zdziwienie, powie, że się poznali na jakimś balu.

Lidja z pewnością ma wielu znajomych i weźmie to oświadczenie za dobrą monetę. Później powie jej, że koncertował w pałacu jej ojca, następnie chyba będą rozmawiali o samochodach.

Ale, niestety, Lidja nie przychodziła. I wszystkie piękne plany młodego muzyka znów się spaliły na panewce.

Gdy już znudziło mu się biuro, począł krążyć przed pałacem.

Liczył, że tam wreszcie zetknie się z tą dziewczyną, o której nie mógł przestać myśleć.

I wreszcie pewnego popołudnia, gdy przechadzał się przed pałacem nagle zatrzymała się tuż przed nim luksusowa limuzyna.

Jan w pierwszej chwili zupełnie stracił przytomność umysłu. A więc nareszcie, więc zaraz się wszystko rozstrzygnie!

Gdy auto stanęło przed pałacem, z otwartego okienka przy kierowcy wysunęła się drobna kobieca rączka. Właściciel aktej rączki wręczyła portjerowi jakiś pakiet, z którym ten szybko się oddalił.

Jan postanowił rozpocząć batalję. Przecież tyle razy mu mówiono, że Lidja jest niesłychanie ekscentryczna i im będzie bezczelniejszy, tem więcej wskóra.

— Dzień dobry pani — powiedział, zbliżając się do auta.

— Dzień dobry! — otrzymał uprzejmą odpowiedź.

Lidja siedziała przy kierowcy i uśmiechała się czarująco. Tak pięknej kobiety Jan stanowczo nigdy nie widział.

— Szanowna pani dziś rozkosznie wygląda, — ciągnął dalej.

— Możliwe — roześmiała się głośno — ale ja stanowczo nie mam ani chwili czasu! Muszę już jechać dalej.

— A czy mógłbym pani towarzyszyć?

— Ależ bardzo proszę — odpowiedziała mu bez wahania.

I już w chwilę później siedział przy niej. Młodemu muzykowi zdawało się, że śni. Przecież nigdy nie marzył nawet, że to wszystko pójdzie tak szybko.

Lidja nie dopuszczała go, niemal wcale do głosu. Opowiadała jakieś wesołe historje, a gdy muzyk całował ją po rękach, wybuchała srebrzystym śmiechem.

Okazało się że istotnie miała wiele do załatwienia. Zatrzymywali się przed najrozmaitszymi sklepami, Lidja z błyskawiczną szybkością czyniła zakupy i znów powracała do auta.

Po godzinnej wędrówce po mieście, znaleźli się znów przed pałacem. Młody muzyk uważał, że teraz stanowczo powinien wyznaczyć dziewczynie spotkanie. Sądząc z jej zachowania, był przekonany, że mu nie odmówi.

Ale ona go sama uprzedziła.

— Pan jest bardzo miłym chłopcem — powiedziała — mrużąc lekko oczy. — Przyjdź pan do mnie, do pałacu. Najlepiej po godzinie siódmej wieczorem, bo o tej porze panny Lidji nigdy niema w domu. Proszę spytać szofera o Paulinę. U nas w pałacu są dwie pokojówki Pauliny, więc musi pan dodać, że pan pyta o tę wysoką.

Tłum. D.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.